Nr. 335. We Lwowie Wtorek dnia 3. Grudnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek, do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ... franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji: 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Tydzień polityczny.

Lwów 2. grudnia.

Jeżeli żadna przeszkoda w drodze nie zaszła, to eks-cesarz brazylijski dzisiaj wylądował w Lizbonie. Gdzie sobie obierze stałe miejsce zamieszkania, dotychczas nie wiadomo. Zrazu pisano, że zaprosiła go do zamku swego w Windsorze królowa angielska Wiktorja, w ostatnim zaś tygodniu telegrafowano z Wiednia, że Dom Pedro wynajął zamek Orth, własność głośnego dziś Jana Ortha. Obojętnie zresztą rzecz, gdzie były cesarz Brazylji zamieszka. Do Ameryki prawdopodobnie już nie wróci, mimo, że dotychczas nie jest jeszcze rozstrzygniętą kwestją, w jaki sposób przyszła do skutku i jak zwycięską rewolucja w Rio Janeiro. Zrazu mówiono, że rewolucja zwyciężyła bez rozlewu krwi, że przewrót dokonał się bez wszelkich krwawych ofiar — w obec niezmiernej wielkości dokonanej zmiany, poturbowanie ministra marynarki nie może wchodzić w rachubę. Później nadeszły wiadomości według których przewrót przecież się dokonał wśród zwykłych w takich okazjach okoliczności. Między imperjalistami a republikanami, między przyjaciółmi starego porządku, a zwolennikami nowego przewrotu, przyszło do formalnych utarczek ulicznych, w których obficie płynęła krew. Niepewność i sprzeczność wiadomości o przewrocie dokonanym musiały wzbudzić przez alembik oficjalny nim się dostały do Europy. Mogły zatem być przez nowych władców stronniczo zabarwione. A zresztą jeżeli się w kraju znalazły jacyś przyjaciele cesarscy, to w pierwszej chwili osłonieni nagłą i niespodziewaną klęską potracili zupełnie głowy. Zrazu opór nie stawiali, opamiętali się dopiero później i być może, że zorganizowali opór. I pierwsze i drugie wiadomości brazylijskie mogły zatem być zgodne z prawdą. Jeszcze jedna okoliczność przemawia za prawdopodobieństwem takiego dodatkowego oporu, przeciw nagłej zmianie formy rządu. Zapodział się gdzieś hrabia Eu, zięć cesarza Dom Pedra, mąż następczyni tronu księżniczki Izabeli. Według dotychczasowych relacyj, nie wsiadł razem z teściem na okręt, by się dać przewieźć do Europy, ale miał umknąć w głąb kraju, by tam zbrojny zorganizować opór przeciw nowoutworzonej rzeczypospolitej. Ile w tym prawdy, ile fantazji nie wiadomo. Być może, iż się śmiałemu hrabiemu udało w istocie zebrać garstkę wiernych imperjalistów i zorganizować gdzieś maleńką kontr-rewolucję, i że ztąd powstały wiadomości o zbrojnym oporze. Gdyby to nawet było prawdą, nie możemy jakoś uwierzyć — aby opór ten mógł liczyć na powodzenie. Zwycięską na razie kontrrewolucja prawdopodobnie nie będzie. Dom Pedro był niezawodnie najbardziej konstytucyjnym monarchą, ale nie był on z pewnością do tego stopnia zaślepionym, aby nie wiedział, że monarchja w Ameryce jest anachronizmem. W starym świecie wiekowe tradycje i rozmaite interesa dynastyczne przemawiają za monarchiczną formą rządów. Ale w Ameryce tego wszystkiego nie ma. To też wszędzie w Ameryce rzeczpospolita była panującą formą rządu. Jedna Brazylja stanowiła pod tym względem wyjątek. Wśród takich warunków długo trwać nie mogło. Z tem powinien był wiedzieć i wiedział bardzo dobrze Dom Pedro i prawdopodobnie nie myśli o tem, aby zwycięska kontrrewolucja mogła go napowrót wprowadzić do Rio-Janeiro.

Czy Brazylja zyska coś na dokonanej zmianie — bez względu na to, czy ona się odbyła krwawo, czy nie krwawo — to jest pytanie, które się na razie usuwa z pod dyskusji. Do stracenia w każdym razie, Brazylja nie wiele miała, a doświadczenie nauczyło, że wszystkie inne niezawisłe państwa amerykańskie na północy i na południu, rządzone pod republikańską formą rządu, po pewnym upływie czasu, przecież doszły do jakiegoś ładu. Okazało się, że ta forma rządu przecież najlepiej odpowiada nowym po części, a w każdym razie dość ucywilizowanym społeczeństwom, które nie mają żadnych tradycyjnych obowiązków w obec pretensyj monarchiczno-dynastycznych. Z tego samego wychodząc stanowiska, należałoby się spodziewać, że Brazylja uzyska coś na dokonanej zmianie. Ameryka jako całość, niezawodnie na przewrocie wiele może uzyskać. Wiadomo, jak silny teraz w całej Ameryce panuje prąd, zupełnego wyzwolenia się z pod wpływów europejskich. Główna doktryna Monroego, która w swoim czasie odnosiła się właściwie tylko do Stanów Zjednoczonych, dzisiaj rozszerzoną została na cały kontynent drugiej półkuli ziemskiej i z Nowego Jorku rozbrzmiewa hasło, „Ameryka dla Amerykanów." Hasło to głośny znajduje odzew. Rzeczpospolita w Brazylji niezawodnie znacznie się do tego przyczyni, że państwa amerykańskie ściślej się zespolą — przeciw Europie. Jeszcze jeden skutek dla samej Ameryki może mieć przewrót dokonany w Rio Janeiro. Kanada jest dotychczas podległą Wielkiej Brytanji i o tyle panuje tam monarchja. Od chwili zwycięstwa republiki w Brazylji, mnożą się tam głosy za oderwaniem się od Anglji i za wprowadzeniem rzeczypospolitej. Niedaleka już może przyszłość okaże, czy głosy padły na urodzajną glebę.

Ale i na Europę mógł przewrót brazylijski nie pozostać bez skutku. Mocarstwa europejskie nie uznały wprawdzie jeszcze nowej formy rządu, ale natomiast objawił się w niektórych państwach ruch łacińskich zarzewie wpływ przewrotu zaatlantyckiego. Najbliżej spokrewniona z ludnością brazylijską, jest ludność w Hiszpanji i Portugalji. Dlatego też równocześnie z Madrytu i Lizbony, że agitacja republikańska w ostatnich dniach znacznie się wzmogła, że należy się obawiać przewrotu. Obawy te niezawodnie przesadzone, ale nie ulega przecież wątpliwości, że monarchja na półwyspie iberyjskim na bardzo słabych opiera się podstawach. Tradycja pronunciamentów jeszcze tam nie wygasła. Włochom należącym do tej samej rasy, dokonany przewrót będzie prawdopodobnie obojętnym. Zapowiada się tam wprawdzie spotęgowanie ruchu opozycyjnego, ale nie będzie on zapewne miał bezpośredniego związku z republiką. Włochom na razie forma rządu obojętną — chodzi im przedewszystkiem o terytorjum. Imbriani, znany przewódca parlamentarny skrajnych narodowców, zapowiedział interpelację w sprawie rozwiązania znanych stowarzyszeń irredentystycznych *Circolo di Trento* i *Circolo di Trieste.* Do czego taka interpelacja zmierza, dla wszystkich jest rzeczą wiadomą. Austro-Węgry, ściśle sprzymierzone teraz z Włochami, znowu będą miały przyjemność usłyszenia kilku pięknych komplimentów — naturalnie z ust prezydenta gabinetu. Nie ulega wątpliwości, że pan Crispi należytą i energiczną da odprawę irredentystom. Tego się po nim już teraz spodziewa prasa półurzędowa we Wiedniu. Zależy jej bardzo na tem, bo znana uchwała sejmu tyrólskiego, w sprawie włoskiej części Tyrolu, bardzo jej nie na rękę...

Żniwa śmierci.

(Wschodnia i zachodnia część kraju pod względem śmiertelności. — Wzrost samobójstwa. — Morderstwa. — Urządowe obserwacje chorób nagminnych, a faktyczna śmiertelność. — Poszczególne rodzaje chorób.)

II. Z cyfrowego zestawienia śmiertelności w poszczególnych powiatach wynika, że powiaty z a c h o d n i e j Galicji wykazują znacznie mniejszą śmiertelność, jak powiaty wschodniej części kraju. Fakt ten utrzymujący się stale od wielu lat świadczy, że zachodnia część kraju jest lepiej pod względem sanitarnym sytuowana, a ludność jej więcej do ratowania życia jest przezwyczajoną. Nadto — i to może najważniejsze — zaopatrzenie zachodniej części kraju w lekarzy jest większe i lepsze a wszechnica krakowska zapewnia trwały przyrost sił lekarskich. „Czy w obec tego stwierdzonego faktu" — zapytuje słusznie dr. C z y ż e w i c z, „właściwą było rzeczą zniesienia szkoły medyczno-chirurgicznej we Lwowie, bez ustanowienia na jej miejsce fakultetu medycznego niech cyfry śmiertelności odpowiedzą..." Największą smiertelność wykazują powiaty graniczące z B u k o w i n ą (horodeński, śniatyński) a fakt ten również podnosi dr. C z y ż e w i c z jako charakterystyczny i od lat kilku się powtarzający. Według cyfrowego wykazu jakości chorób, to w r. 1887 podniosły się w śmiertelności następujące rodzaje: brak sił żywotnych w 1 roku życia (38·432), choroby narządu oddechowego (43 634), nieżyt. kiszek, udar i śmierć gwałtowna (24354) — z chorób zaś nagminnych (66891) błonica, krztusiec, płonica, czerwonka, ospa. Brak więc urządzeń sanitarnych przeznaczonych dla położenia tamy szerzeniu się epidemii, brak opieki nad chorymi i nad dziećmi w 1 roku życia, są właściwemi chorobami, które niszczą ludność Galicji.

W dziale śmierci gwałtownej znajdujemy ogółem 2371 wypadków; z tych na uszkodzenie śmiertelne przypadkowe przypada 1472, na samobójstwa 664, na zabójstwa i morderstwa 173, na niewykryte przyczyny 82. Samobójstwa w r. 1887 znacznie wzrosły bo o 83 wypadków; co do płci to targnęło się na swe życie 469 mężczyzn i 175 kobiet. Co do sposobu pozbawienia się życia są cyfry następujące:

w 34 wypadkach	(17 m	17 kob)	trucizna
„ 253	„	(206 „	47 „)	powieszenia się.
„ 62	„	(58 „	4 „)	strzał.
„ 266	„	(160 „	97 „)	utopienie się.
„ 29	„	(10 „	10 „)	w sposób bliżej nieokreślony.

Największą ilość samobójstw wykazuje miasto Lwów bo 37 — w tej liczbie 20 mężczyzn odebrało sobie życie zapomocą strzału. Miasto Kraków (17 wypadków) stoi dopiero na piątem miejscu.

Morderstw i zabójstw było 173, z których 4 wykazano za pomocą trucizny, 13 za pomocą strzału. Najwięcej morderstw i zabójstw wykazały powiaty tarnowski, lwowski, rawski, przemyski, żółkiewski, buczacki, limanowski, śniatyński i turczański. W mieście Lwowie były 4 wypadki zbrodni, w Krakowie 3, przypadkowych uszkodzeń było we Lwowie 24, w Krakowie 52. Urzędowe obserwacje chorób nagminnych w r. 1887 wykazały: 1. Błonica, sprawdzona w 103 gminach 38 powiatów, oraz m. Lwowa i Krakowa z przebiegiem śmiertelności 30·7%. Największa śmiertelność panowała w powiatach brodzkim, rzeszowskim, m. Lwowie, przemyskim i m. Krakowie. Dr. C z y ż e w i c z podnosi, że obserwacja tej słabości była b a r d z o n i e d o k ł a d n ą — jakie są różnice między faktycznym stanem, a tem co urzędownie stwierdzono, świadczy fakt, że we Lwowie umarło na błonicę 164 osób, a urzędownie sprawdzono 74 — cóż mówić dopiero o powiatach i gminach wiejskich! Chorobie tej uległo w ciągu roku w całym kraju 17.312, tj. blisko 14 r a z y t y l e, j a k s p r a w d z o n o! Liczba zmarłych na błonicę w r. 1887 w stosunku do ogólnej śmiertelności wynosiła **8·3%**.

2. P ł o n i c a, która roku 1886 usadowiła się na zachodnim krańcu kraju i w środku, rozszerzając się ku górom karpackim, w roku 1887 posunęła się odwrotnie, tj. na wschód i ku granicy Królestwa, obejmując jako jedno ognisko, złoczowskie i brodzkie, jako drugie prawie wszystkie powiaty Podola galicyjskiego. W całym kraju uległo tej chorobie 8.720 osób, tj. **4·1%** ogólnej śmiertelności. Obie powyższe słabości wykazują najwyższy procent śmiertelności u dzieci, następnie dopiero u kobiet, a wreszcie u mężczyzn. Zupełnie odwrotny stosunek wykazują:

3) Tyfus b r z u s z n y i tyfus p l a m i s t y. Obie te formy tyfusu najostrzej wystąpiły w powiatach l w o w s k i m, rawskim, horodeńskim, złoczowskim, tarnopolskim, podhajeckim, kamioneckim, brodzkim, samborskim, w mieście Lwowie i Krakowie. W całym kraju zmarło 8.941 ludzi, t. j. **4·25%** ogólnej śmiertelności.

4) K r z t u s i e c zabrał życie 12.177 osób (przeważnie dzieci), z czego urzędowe obserwacje sprawdziły tylko 570 wypadków, tj. mniej jak 1/21 część!! Krztusiec stanowił **4·3%** ogólnej śmiertelności.

5) O d r a pochłonęła 7.826 ofiar, t. j. **3·6%** ogólnej śmiertelności; szerzyła się od granicznych powiatów: kamioneckiego, rawskiego, sokalskiego, cieszanowskiego ku powiatowi stanisławowskiemu.

5) C z e r w o n k a zabrała 7.711 osób, tj. **3·7%** ogólnej śmiertelności.

7) O s p a najsilniej grasowała w powiecie tarnopolskim, skałackim i podhajeckim, zkąd rozszerzyła się na brzeżański, złoczowski, brodzki i kamionecki. Jako odosobnione ogniska wystąpiły powiaty: drohobycki, myślenicki i tarnobrzeski. Ogółem zmarło na ospę 4.076 osób, tj. **2·0%** ogólnej śmiertelności. I tu nadzwyczaj niedokładną była obserwacja, skoro skonstatowano tylko 1/3 część, tj. 1522 wypadków. Według urzędowego zestawienia, wystąpiła ospa w 287 gminach 43 powiatów (mających 555.449 ludności):

a) u s z c z e p i o n y c h 4238 razy (311 razy, tj. 7·3% śmiert.);

b) u n i e s z c z e p i o n y c h 3.654 razy (1211 razy, tj. 33·2% śmiert.).

U szczepionych był odsetek śmiertelności: u mężczyzn 5·6%, u kobiet 6·4%, u dzieci 7·9%; u n i e s z c z e p i o n y c h: mężczyzn 10%, kobiet 12·1%, u dzieci 38·8%. Cyfry te są aż nadto wymownym dowodem skuteczności należytego szczepienia.

Podobnie, jak procent ogólnej śmiertelności, tak też procent śmiertelności, skutkiem chorób nagminnych, jest znacznie wyższy w w s c h o d n i e j, niż w zachodniej części kraju.

Węgrzy z Niemcami.

W Lipsku wyszła niedawno broszura Niemca, deputowanego węgierskiego Bauschnerna. Zadowolony z niej może być jeden ks. Bismark. Zdaniem autora przodować winni w Europie Niemcy, a przewodnictwo to niemieckie w Europie będzie najwyższem dobrodziejstwem dla narodów europejskich, a także i dla Madziarów. Gdyby Niemcy z boju nie wyszły zwycięsko, Europie groziłoby niebezpieczeństwo. Lud madziarski, powiada p. Bauschnern, to przednie wojsko cywilizacyjnych Niemiec — Niemcy, zjednoczeni pod berłem domu Hohenzoilernów, mają prawo rozstrzygać o losach Europy, jako przedstawiciele oświaty europejskiej i moralności. Austrja, obdarzająca ogólną i miejscową swobodą niemieckie narodowości swoje, musi pozostawać w przymierzu z Niemcami, a Węgry pod skrzydłami tego sojuszu zdołają występować skutecznie przeciw zamiarom panslawistycznym.

P. Bauschnern powiada dalej, że położenie austrjackich Niemców zbyt szczęśliwe nie jest, i że może nadejść czas, w którym Słowianie wezmą górę nad nimi. Pomoc Niemcom austrjackim przyjdzie w takim razie od sprzymierzonych a potężnych Niemiec; ztąd wewnętrzna polityka austrjacka winna się przyczyniać do pokrzepienia sojuszu między Niemcami austrjackimi i Madziarami. Tym ostatnim chodzi o to, ażeby się nie zesłowianis czyli austrjaccy Niemcy. Swoją drogą znowuż Niemcy mają gorliwie popierać Madziarów, bo kraj ich klinem wrzyna się w świat słowiański, oddziela Słowian północnych od południowych i przeszkadza niebezpiecznemu ich dla Niemiec zespoleniu. W przymierzu z 50 miljonami Niemców Madziarzy dyktować będą prawa Europie. Obecny sojusz Austo-Węgier z Niemcami, autor poczytuje za niedostateczny i pragnie, ażeby stał się ten sojusz podwaliną całej konstytucji. W takim duchu, jeszcze w 1880 roku, wystósował tenże autor memorjał do ks. Bismarka, który go przyjął i korespondował z p. Banschnernem. Słowem, dąży autor broszury do o r g a n i c z n e g o z l a n i ę A u s t r o - W ę g i e r z N i e m c a m i w j e d n ą c a ł o ś ć. Wiadomo, że Bismark próbował niejednokrotnie przeprowadzić tę śmiałą kombinację, ale zawsze napotykał na opór ze strony dynastji Habsburgów. — Hr. Taaffe usiłuje równouprawnić Słowian z Niemcami. Polityka hr. Taaffe — zdaniem Banschnerna — doznała zupełnej porażki, Austrji tedy wypada przywrócić dawne porządki, a mianowicie owe, gdy nie Słowianie, lecz Niemcy we wszystkiem przewodniczyli... — oto skromne żądanie p. Bauschnerna.

Historja literatury ruskiej

ks. Emila Ogonowskiego.

Że Rusini w polemice i w życiu państwowem, dla celów politycznych, starają się wiele faktów dzisiejszego lub dawniejszego społecznego i umysłowego życia w Polsce przedstawić fałszywie, lub w nieprawdziwem świetle — do tegośmy przywykli, to niestety, rozumiemy. Trudniej zrozumieć i nie zdołamy się z tem pogodzić, by takiej samej metody używali w książkach poświęconych nauce i literaturze, a jednak w całej pełni znaleźliśmy ją w książce ks. Emiljana Ogonowskiego o historji literatury Rusi, w ustępie, gdzie autor mówi (str. 90—99 t. II.) o szkołach ludowych na Ukrainie w okresie XIX. wieku.

Skonstatowawszy zupełny upadek tych szkół na Ukrainie w końcu XVIII. wieku, twierdzi autor, że skoro rząd rosyjski oznajmił zamiar emancypacji włościan, panowie polscy, a właściciele ziemscy na przeddnieprskiej Rusi nic a nic dotychczas o oświatę ludu nie dbający, mieli podnieść potrzebę stosownej oświaty ludu, zanim wolnością udarowany zostanie. Fakt ten jest zupełnie nieprawdziwy, a na dowód dość przypomnieć, że manifest carski z roku 1857 zwołujący wyszłe z wyborn szlachty komitety gubernjalne dla spraw włościańskich miał tytuł „o poprawieniu losu włościan", a komitety, z własnej inicjatywy oświadczyły się za uwolnieniem ich od pańszczyźnianego stosunku. Niektóre, w ich liczbie komitet kijowskiej gubernji, w którym na 27 członków 25 zasiadało Polaków, oświadczył się nawet za uwłaszczeniem włościan t. j. za przeprowadzeniem za pomocą rządu finansowej operacji, mocą której włościanie nabyliby na własność nie tylko sadyby (osady), ale i pola orne, w przeciwieństwie z tymi, **którzy chcieli, aby z pól** ornych użytkowali prawem wieczystej dzierżawy. Mogli być obywatele polscy i rosyjscy, którzy wątpili o tem żeby lud na Rusi był do wolności osobistej dojrzał — ale wniosku, ani oświadczenia o potrzebie odroczenia usamowolnienia włościan nie było wcale.

W drugim ustępie tego samego rozdziału podaje autor, mówiąc o założeniu w Kijowie w końcu lat 50 tych bież. wieku szkół ludowych, cały szereg nieprawdziwych lub stronnie przedstawionych faktów. W dalszym ciągu wymyślonego oświadczenia panów polskich jakoby z uwolnieniem ludu należało czekać, aż będzie nań życie oświecony — twierdzi autor, iż ci panowie założyli tajne stowarzyszenie dla oświaty ludu, przy czem miał być spolszczony i na łacińską wiarę nawrócony — a staraniom tym przeciw działała młodzież kijowskiego uniwersytetu, zakładając w mieście Kijowie pod protekcją kuratora okręgu naukowego Pirogowa, niedzielne szkoły ludowe, z cechą narodową ruską.

Inicjatywę założenia szkół ludowych w Kijowie podjęła istotnie młodzież kijowskiego uniwersytetu, ale nie studenci włościanie, bo tych prawo ówczesne w Rosji od wyższych studjów prawie bezwzględnie usuwało i nie Rusini, o jakich myśli autor — ale synowie szlachty, bogatszych (1szej klasy) kupców lub urzędników, i przeważnie Polacy. Pierwszą była szkółka dla przyjeżdżających z paniczami do Kijowa służących, założyli ją już w r. 1857/8 i uczyli w niej sami Polacy, Antonowicz, Bernatowicz, Junjewicz, Kossowski, Rylski, Syroczyński, Zagórski i w. i. — ci sami, brali czynny udział, wspólnie z Rusinami z Zadnieprza, którym przypada zasługa założenia w r. 1859/60 pierwszej szkoły niedzielnej. Ich to, młodzież polską, a nie Rusinów greckiego wyznania, przybywających do Kijowa z Zadnieprza, spotkało przezwisko chłopomanów i zaiste rzadko się zdarza taki błąd, jaki popełnił autor, gdy jako zasługę swego stronnictwa cytuje to, co zdziałało przeciwne, przez niego ganione i jako wrogie traktowane stronnictwo.

Zamiar wspomniany przez autora polonizowania kraju przez nauczanie go po polsku nigdy nie istniał, i nie był, nie mógł być nigdy wykonywany. Nauczanie ludu po polsku miało miejsce tylko w szkółkach kościelnych, istniejących w bardzo małej ilości przy parafiach rzymsko-katolickich. Do tych szkółek rząd dawał upoważnienie tak samo jak do parafialnych, istniejących przy cerkwiach, prawosławnego wyznania. Otóż gdy ze śmiercią cara Mikołaja wionął prąd rzeźwiejszy w kraju, gdy wszyscy Polacy, Rusini czy Rosjanie swobodniej odetchnęli — społeczeństwo polskie poparło gdzieniegdzie katolickich swych kapłanów w ich staraniach o oświatę ludu i szkółki przy kościołach, w których dotychczas tylko nauki czytania i służenia do mszy św. udzielano, chciano do poziomu 3-klasowej ludowej szkoły rozwinąć. Temu staraniu dopomagała i młodzież kijowska; tak samo jak lud ruski uczono po rusku w szkółce ludowej, chciano aby lud katolicki i polski uczył się po polsku; że zaś do parafialnej rz. katolickiej szkoły nie przyjmowano i nie mogli przyjmować ludu grecko-rosyjskiego wyznania, to chyba jasne, i o tem znającego wybitny prawosławny charakter administracji rosyjskiej, przekonywać nie trzeba. Dziwne tylko, że w stronniczem zaślepieniu ks. O. tej niemożności i nieprawdopodobieństwa swego twierdzenia nie dostrzegł. Do szkoły ludowej zaś w Kijowie, jak i do szkół niedzielnych zarzut nawracania i polonizowania ludu stosować się nie może, choćby dlatego już, że w tych szkołach wykładów religji nie było wcale.

Pracy tej, bez żadnej ze strony polskiej instygacji, począł już rząd rosyjski kłaść tamę w r. 1862 — ale upadła zupełnie, w obec stanowczego i ściśle przestrzeganego zakazu, dopiero po upadku polskiego powstania r. 1863/4. Dlaczego tak być musiało? Bo z chwilą wybuchu powstania wszyscy polscy na tej niwie działacze uważali za swój obowiązek, wziąć udział bezpośredni lub pośredni w rozpoczętej walce i częścią zginęli, częścią poszli na Sybir, lub na emigrację — a po stłumieniu **powstania nastąpił tryumf reakcji w całym** caracie, w obec wszystkich podwładnych mu ludów i warstw społecznych. Polaków nie biorących udziału w powstaniu pozbawiano urzędów i ukazami mającemi działać wstecz nawet niektórych praw cywilnych; Rusinom, mimo iż wielu z nich wierną służbę caratowi spełniało, wstępując do służby komitetu urządzającego w Warszawie — okrojono prawo wydawnictw ruskich, ściślejszą kontrolę nad każdą ich rozciągnięto czynnością. Rozwój Rusi może być tylko przy wzmożeniu się prądu demokratyczno-narodowościowego; warunkiem rozwoju tego jest polityka liberalna — rząd rosyjski stawał się od stłumienia polskiego powstania coraz mniej liberalnym, coraz bardziej hierarchicznym i coraz bardziej przybierał wyłączny rosyjski charakter — sprawy ruskie musiały też upaść. Ks. O. przedstawia to przejście nie tylko w nieprawdziwem ale w zupełnie nieprawdopodobnem świetle. On pisze, że polski żywioł, mimo iż go na każdem polu tępiono na Rusi i na Litwie, miał dosyć siły i polityki, by wspólnie z grecko-rosyjskiem duchowieństwem starać się i uzyskać ograniczenie praw ruskiej narodowości; przypuszcza, że szlachta polska, wyciskana z kraju, wydalana z urzędów, ograniczana w nabyciu oświaty i w pracy o byt — ignorowana nawet na ceremonjalnych u dworu przyjęciach, działała przeciw Rusi i Rusinom wspólnie z duchowieństwem prawosławnem, na którego czele stoi od lat 200 sam car, które jest pierwszym, najbardziej ślepo poddanym filarem państwa i jako kasta zamknięta, najmniej ulega fluktuacjom opinji, najmniej odczuwa konieczne nawet zmiany prądów cywilzacji! Takie twierdzenie nie jest chyba z dobrą wygłoszone wiarą!

Nie stronniczą ku nam nienawiścią, ale dziwnym szowinizmem tchnie natomiast ustęp w książce ks. O., gdzie cytując fakt założenia szkółek ludowych w Kijowie przez młodzież uniwersytecką twierdzi, iż cywilizacja i oświata na Rusi szła zawsze z dołu, a nie z góry. Że ta młodzież nie była dziećmi ludu, że kierunek postępowy dali **przeważnie Polacy, tośmy już powiedzieli — ale** ile innych faktów dodatniego wpływu polskiego społeczeństwa na lud ruski, ile przykładów tezy przeciwnej tj., że właśnie na Rusi cywilizacja szła z góry, a nie z dołu zacytowaćby można? I nie trzeba się tu ograniczać do politycznych dziś działów Rusi i brać przykłady z Galicji lub przeddnieprza, gdzie o wielu autorach istnieje spór, czy do polskiej, czy do ruskiej ma być zaliczony narodowości; — nie trzebaby szukać z grona autorów lirycznych lub dramatycznych co się modelowali na wzór Mickiewicza lub W. Pola; — ale w gronie autorów epicznych, w ich utworach historycznych lub dydaktycznych, ile razy wpływ polski da się dopatrzeć, a nawet ks. O. zaprzeczyć mu nie zdoła? Wszak Hułak Artymowski, żyjący na Zadnieprzu, wśród społeczeństwa od lat 200 od Polski oderwanego i wysoki dygnitarz państwa rosyjskiego (rektor uniwersytetu w Charkowie), w najcelniejszej swej bajce „Pies i złodzieje" — Dumytraszenko w Batrachomachji, („Wojna ryb z myszami"), naśladują J. Krasickiego, a Leonid Glebow i ten sam Artymowski odczuwają gniot i przymus który się wzmagał w Rosji po każdym polskim politycznym ruchu.

Jak pominąć fakt, że to stowarzyszenie ruskie, które połączyło ich najznakomitszych autorów — Szewczenkę, Kostomarowa, Kulisza i innych — padło ofiarą reakcji rządu w obec przygotowań do wypadków 1848 r. — na polskim dostrzeżonych gruncie?

Kończymy. Historja literatury Rusi, w której spotykamy sądy, natchnione nienawiścią tego co polskie, przeceniające siły własne na podstawie fałszywie zacytowanych faktów, a nie rozróżniające wpływu politycznych dziejów Polski, Rusi i Rosji na literaturę i oświatę narodu ruskiego — może stać się mistrzynią tylko fałszywej polityki.

L. S.

XV. zjazd delegatów stow. zaliczkowych i zarobkowych.

Lwów 1. grudnia.

(*m.*) Posiedzenie drugie rozpoczęło się o godz. 10. rano. Referent komisji statutowej dr. Adamski przedstawił w krótkim ale nader jasnym wywodzie zmiany, zaszłe w starym statucie, który uległ gruntownemu przeistoczeniu. W starym statucie zakres działania organów towarzystwa t. j. walnego zgromadzenia, wydziału i patrona nie był ściśle określony, często zachodziły wątpliwości, do kogo czynność jaka należy. Wydział w starym statucie nie miał istotnego zadania, a natomiast wszelkie najważniejsze czynności załatwiał patron Związku.

Patron ten jednakże nie był płatnym i chociaż nader sumiennie i z wielkiem poświęceniem pracował dla Związku, nie mógł tak robić, jakby to robił człowiek, któryby jedynie oddawał się interesom Związku. Otóż nowy statut dąży do tego, ażeby nie było dwóch odpowiedzialnych organów ale jeden. To też w przyszłości nie będzie patrona a jego obowiązki obejmie prezes wydziału Związku. Wydział zaś ma w nowym statucie wytknięte pole działania, ściśle oznaczone obowiązki.

Oto jest główna różnica między starym a nowym statutem.

Komisja przyjęła z małemi zmianami i popoprawkami projekt nowego statutu, wypracowany przez wydział, a referent p. Adamski przedstawił te zmiany.

Po krótkiej dyskusji uchwalono nowy statut w myśl poprawek komisji statutowej.

Sprawozdawca komisji patronackiej dr. Wurst postawił następujące rezolucje z poprawką dr. Bron. Dulęby:

1. Poleca się patronowi, względnie wydziałowi, ażeby lustracje i nadal odbywane były w każdem towarzystwie związkowem ile możności co roku, a przedewszystkiem w tych stowarzyszeniach, w których wydział uznaje potrzebę lustracji nawet i kilkakrotnie w cią u jednego roku.

2. Uprasza się p. patrona, ażeby imieniem walnego zgromadzenia złożył dyrekcji gal. Kasy Oszczędności szczere i serdeczne podziękowanie za udzieloną opiekę dotychczasową i życzliwe poparcie spraw i prac towarzystwa, oraz prośbę, ażeby i na przyszłość towarzystwa doznawały tej samej chętnej życzliwości.

3. Wzywa się patronat względnie wydział, ażeby na wypadek gdyby władze skarbowe miały odmówić ulg podatkowych na podstawie ustawy z r. 1880 i noweli z r. 1885, towarzystwom zaliczkowym, mającym zastępstwo Banku krajowego, mimo, że od zysku osiągniętego ze stosunku z Bankiem krajowym, a wykazywanego w rocznych zamknięciach rachunkowych podatek już opłacają, zniósł się z dyrekcją Banku krajowego, ażeby wynikające ztąd dla stowarzyszeń ciężary sama ponosiła.

4. Wzywa się patronat, względnie wydział, aby wykształcił pewien zastęp ludzi fachowych, do prowadzenia spraw towarzyst zarobkowych i gospodarczych uzdolnionych, czy to na podstawie wyjednania kursu buchalterji przy seminarjach nauczycielskich, czy to przez udzielanie co roku dwóch lub trzech stypendjów dla aplikantów umieszczonych przy większych wzorowo prowadzonych towarzystwach.

5. Komisja ponawia wniosek zeszłoroczny, ażeby zgromadzenia delegatów odbywały się ile możności we wrześniu.

Komisja podnosi w końcu wydatną i pełną poświęceń pracę zasłużonego patrona Związku dra Skałkowskiego, którego niezmordowanym usiłowaniom rozwój dzisiejszy nader pomyślny rozsianych po całym kraju towarzystw zaliczkowych w przeważnej części zawdzięczyć należy. Komisja wyraża przekonanie, że jakkolwiek wskutek zmiany statutów urząd patrona istnieć przestał, dotychczasowy patron nie uchyli się i nadal od pracy i jako członek wydziału w równej jak dotychczas mierze przyczyniać się zechce i nadal do czemraz pomyślniejszego rozwoju instytucji, dla której wzrostu od całego już szeregu lat z prawdziwem zaparciem się i całem poświęceniem pracował.

Referat ten komisji przyjęto licznemi i długo trwającemi oklaskami.

Przewodniczący wzywa do wyboru nowego wydziału, gdyż dotychczasowy z powodu uchwalonej zmiany statutów zgłosił rezygnację.

Patron Związku, dr. Skałkowski, oświadcza, iż nie zgadza się z założeniem nowej centralnej instytucji finansowej i dlatego prosi, ażeby go nie wybierano do wydziału.

Zgromadzenie tego oświadczenia dra Skałkowskiego nie przyjęło do wiadomości, lecz wyraziwszy jeszcze uznanie swemu b. patronowi, wybrało go jednogłośnie przez aklamację członkiem wydziału.

Dr. Skałkowski zgłosił rezygnację, której jednakże zgromadzenie nie przyjęło.

Prezesem „Związku stowarzyszeń zaliczkowych i zarobkowych“ wybrany został przez aklamację poseł Stanisław Szczepanowski.

Do wydziału wybrani zostali jako członkowie pp. dr. Skałkowski przez aklamację, Biechoński (56 gł.), Zima (56), dr. Lechowski Wiktor (55), hr. Potulicki (54), ks. Reszytcłowicz (54), Wład. Terenkoczy (54), dr. Czyżewicz (50) i dr. Boroński (43).

Zastępcami wybrano pp. dr. Bron. Dulębę, Teofila Merunowicza i Narcyza Ulmera.

Do komisji kontrolującej weszli pp. Rozwadowski, Witosławski i Wyszyński.

Referentem komisji budżetowej był poseł p. Szczepanowski. Uchwalono budżet przedłożony przez wydział, a w wydatkach i dochodach 7.409 złr. Celem pokrycia niedoboru, stowarzyszenia należące do „Związku“ płacić mają 3% od czystego zysku i ½% od udziałów wykazanych bilansem z r. 1888.

O godzinie 3. po południu przerwał przewodniczący posiedzenie do godziny 5. wieczorem.

Wieczorne posiedzenie rozpoczęło się nader zajmującym odczytem posła St. Szczepanowskiego „O asocjacji w przemyśle.“ Odczyt ten publikowany będzie w organie „Związku“, to też okoliczność ta zwalnia nas od szczegułowej relacji. Prelegentowi podziękowali delegaci hucznemi oklaskami.

Nastąpiło sprawozdanie komisji lustracyjnej o czynnościach lustratora Związku p. Heinricha, wyrażając mu uznanie za znakomitą działalność. Następnie uchwalono wykluczyć ze „Związku“ — Towarzystwa zaliczkowe w Lubaczowie i Rozdole.

Fundusz rezerwowy ma być we własnym obrocie oprocentowywany co pół roku, przez przydzielenie części zysku.

Uchwalono w końcu, iż przyszły zjazd odbędzie się we Lwowie.

Wnioski stowarzyszeń odesłano do wydziału.

O godzinie 7. min 15, przewodniczący p. Biechoński krótką przemową zamknął Zjazd.

P. Biechońskiemu wyrażono podziękowanie za dzielne przewodnictwo.

* * *

Właściwe zamknięcie zjazdu odbyło się w jednej ze sal hotelu Europejskiego, dokąd delegaci po skończonem posiedzeniu udali się na wspólną ucztę. Wznoszono liczne toasty na pomyślny rozwój stowarzyszeń, należących do Związku.

Skład kraj. Komisji dla spraw przemysłowych.

Według statutu uchwalonego przez Sejm dla kraj. komisji przemysłowej, komisja ta, będąca organem doradczym Wydziału krajowego, urzęduje tak długo, jak długo urzęduje wyborczy Wydział krajowy, to jest przez całą kadencję sejmową.

W skład kraj. komisji dla spraw przemysłowych wchodzi z urzędu Marszałek krajowy, oraz ten członek Wydziału krajowego, do którego należą sprawy przemysłowe. Następnie — osoby powołane na członków stałych przez Wydział krajowy. Tak złożona komisja ma prawo powołać drugie tyle członków do grona swego, ilu ich zamianował Wydział krajowy.

Obecnie zatem, z rozpoczęciem nowej kadencji sejmowej, Wydział krajowy przystąpił do utworzenia kraj. komisji dla spraw przemysłowych.

W skład nowej komisji weszli tedy: p. marszałek krajowy, jako przewodniczący, następnie członek Wydziału krajowego p. Romanowicz, jako szef departamentu dla spraw przemysłowych, który zarazem jest z mocy statu kierownikiem bióra komisji, oraz powołani przez Wydział krajowy pp. Ks. Jerzy Czartoryski, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, prezydent miasta Lwowa Edmund Mochnacki, radca namiestnictwa Kazimierz Laskowski, poseł sejmowy Michał Michalski, dyrektor Kasy oszczędności Franciszek Zima, inspektor przemysłowy Arnold Nawratil, zastępca dyrektora ruchu kolei państwowych Ludwik Wierzbicki i, właściciel fabryki machin w Krakowie Leon Zieleniewski.

P. marszałek krajowy, jako przewodniczący komisji, wystosował do powyższych członków komisji zaproszenie na posiedzenie, które odbędzie się jutro w środę w gmachu sejmowym. W obec tego, że Wydział krajowy mianował 9 osób członkami komisji, będzie mogła ta komisja powołać drugie tyle członków, a następnie przystąpić do ukonstytuowania się, tj. wyboru 2 zastępców przewodniczącego.

Pogrzeb ś. p. Żółkowskiego.

Warszawa 29. listopada.

Dawno, bardzo dawno, bo od śmierci Moniuszki nie było tutaj takiego pogrzebu, jak dzisiejszy. Kościół św. Antoniego, w którym zwłoki były wystawione w marmoryzowanej, bronzami zdobnej trumnie, od samego rana był w oblężeniu. W południe odbyło się uroczyste nabożeństwo poczem o godz 3. wyruszył żałobny kondukt. Trumnę wzięli z miejsca na barki pp. Foland wiceprezes teatrów i artystów, Ładnowski, Tatarkiewicz, Kotarbiński, Rapacki, Leszczyński, Trapszą itd. następnie młodsi artyści i publiczność, zwłoki bowiem niesiono aż na miejsce wiecznego spoczynku. Karawan jak długi i szeroki osłaniały wieńce, a między temi od wszystkich redakcyj pism warszawskich, od teatrów tamtejszych, od teatru łodzkiego, lwowskiego i krakowskiego, od Sembrich-Kochańskiej, od teatru polskiego w Odessie, od młodzieży warszawskiego uniwersytetu itd.

Stosownie do programu kondukt wszedłszy na plac Katedralny, zatrzymał się przed gmachem teatru wielkiego. Na balkonie teatralnym i na foyer zgromadził się chór i orkiestra. Na dany znak odezwały się tony żałobnego marsza, napisanego przez p. Müncheimera na zgon Moniuszki. Następnie okrążono skwer i ruszono ulicą Bielańską. Na czele postępowała orkiestra pod przewodnictwem p. Lewandowskiego, dalej duchowieństwo, artyści i niezmierzone fale publiczności. Tłum ten obliczają na 80.000 osób. Za trumną podążali córka, zięć i dwoje wnucząt. Na wszystkich ulicach, przez które szedł kondukt, płonęły latarnie. Przy rogatce powązkowskiej orszak żałobny powitały marszem orkiestra i chóry opery. Na cmentarz wkroczył kondukt przy świetle pochodni. Ścisk był tutaj taki, że o utrzymaniu porządku nie było już nawet mowy. Duchowieństwo, artyści, rodzina nie mogli się przez dłuższy czas docisnąć do grobowca. Na tle ciemnej nocy, pięknie a zarazem dziwnie do duszy przemawiały odbijające się drzewa i pomniki grubo śniegiem obielone. Skupiły się światła pochodni — nastała cisza i p. J. Kotarbiński wygłosił żałobną przemowę, poczem szarfy od wieńców odjęto i wręczono rodzinie, a wieńce wraz z trumną złożono w grobowcu.

Cały pogrzeb był ostatnim wielkim hołdem, akim zawsze znakomitego artystę Warszawa i cała Polska otaczała.

Komitet zawiązany w sprawie uczczenia pamięci Żółkowskiego, uchwalił postawić mu pomnik w foyer teatru.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Powołany przez p. marszałka kraj. zastępca członka Wydziału kraj. p. Brykczyński, objął wczoraj urzędowanie w departamencie drogowym, przyczem p. marszałek wprowadzając go w urzędowanie, przedstawił mu urzędników tego departamentu. — Wiceprezesem rady powiatowej w Bohorodczanach wybrany został ks. Cyryl Paczowski. — Nowomianowany poseł saski przy wiedeńskim dworze, hr. Wallwitz, przybył temi dniami do Wiednia i ma wkrótce wręczyć cesarzowi swoje listy uwierzytelniające.

Nekrologja. Alojzy Dyduszyński, zarządca lasów i dóbr skarbowych w Dobrohostowie, zmarł tamże w 63 roku życia. — Onegdaj zmarł w swym zamku ks. Hugo Thurn-Taxis w 73 roku życia. Urodzony r. 1817 był majorem armji austrjackiej, i brał udział w kampanji włoskiej z r. 1848 i 49. W r. 1861 powołany został do izby panów, w roku 1878 otrzymał godność tajnego radcy. Należał on do różnych rad zawiadowczych banków i kolei. Ożeniony z księżną Almerją Belcredi, pozostawia dwie córki i syna Aleksandra, urodzonego r. 1851, ożenionego z księżniczką Hohenloe. Przed trzema dniami zmarła siostra nieboszczyka zam. hr. Belcredi.

† **Zofja Helena z Anczyców Schmidtowa**, żona sympatycznie znanego w mieście naszem księgarza, a córka zasłużonego w literaturze naszej autora, kobieta rzadkich przymiotów umysłu i serca, zmarła w kwiecie wieku. w 33 roku życia d. 30. listopada, osierocając dwoje małoletnich dziatek. Pogrzeb odbędzie się we wtorek d. 3. bm. o godz. 3. po południu.

Kalendarz. Wtorek (3.): Franciszka Ksaw. — Wschód słońca o godzinie 7. min. 38, zachód o godzinie 4.

Z życia towarzyskiego. W Lubaczowie koło Rzeszowa, odbył się onegdaj ślub pani Karoliny z Zarzyckich Pedenkowskiej, z p. Budzimierzem Władysławem Staniczem, kapitanem I. kl. 40. pułku piechoty.

W 59 rocznicę walki o niepodległość narodu polskiego, odbędzie się we wtorek, dnia 3. grudnia o godzinie 10 rano w kościele OO. Bernardynów w Samborze, żałobne nabożeństwo.

Obchody narodowe. W niedzielę dnia 1. grudnia odbył się w Czerniowcach, staraniem Tow. polskiego bratniej pomocy i Czytelni polskiej, oraz akad. Stow. „Ognisko“, wieczorek Mickiewiczowski, który wypadł bardzo pięknie.

Przeciw przemówieniu p. Danielaka imieniem młodzieży polskiej, wygłoszonem na niedzielnym obchodzie Mickiewiczowskim, wystąpił ostro *Kurj. lw.* twierdząc, iż tem, co z ust p. Danielaka zgromadzona publiczność usłyszała, zbudować się nie mogła, wypowiedział on bowiem: „program wsteczny, podlany liberalnym sosem i ugarnirowany czczymi frazesami, wydającymi woń pleśni“. P. Danielak skutkiem tego sprawozdania zgłosił się do nas i przedłożył nam dosłowny tekst mowy swojej, z której pokazuje się, że całe sprawozdanie, podane w *Kurjerze*, a odnoszące się do przemówienia p. Danielaka, jest tendencyjne. P. Danielak nie powiedział bowiem, że „program młodzieży wyklucza postęp, dążący do uszczęśliwienia ludzkości i nie uznaje postępu, dążącego do podniesienia narodu przedewszystkiem przez pracę nad ludem“. ale: „Idziemy zawsze i pójdziemy z postępem czasu, stojąc atoli na stanowisku narodowo-postępowem, uważamy każdy postęp, nie opierający się na narodowości, za czczy frazes. Nie zaskorupiamy się w przestarzałych ideach i pojęciach, ale nie rozumiemy prawdziwego i dla naszej przyszłości korzystnego postępu, jedynie w postępie społecznym i ekonomicznym i w tym postępie, płynącym z zachodu, który chce całą uszczęśliwić ludzkość. Chcąc spełnić ogólno ludzkie posłannictwo, musimy sami istnieć. Żeśmy pracowali wówczas, gdyśmy mieli wolność i dla całej ludzkości, dowodem choćby jeden fakt historyczny, Sobieski pod Wiedniem. Teraz jednak musimy pracować najpierw nad sobą, potem będziemy uszczęśliwiać świat cały.

Dlatego pracujemy przedewszystkiem nad sobą, nad własnym narodem, nad utrzymaniem jego narodowej odrębności.

Nie godzimy się także z ideą demokratyczną, która widzi przyszłość narodu jedynie i wyłącznie w ludzie, a odtrąca inne warstwy od pracy nad narodem. Nie zaprzeczamy, że lud stanowi dzisiaj dla nas najważniejszą podstawę do działania, że uświadomienie go pod względem praw i obowiązków narodowych i społecznych, jest obecnie najpierwszą i najżywotniejszą sprawą. Widzimy, jak mało dotąd na tem polu zdziałano i dlatego wytężamy siły swoje w kierunku podniesienia tego ludu, uobywatelenia go w duchu narodowym przez oświatę, wpływ moralny, podniesienie dobrobytu, w ogóle przez zrównanie go co do praw i obowiązków z innymi warstwami; ale pracując nad ludem, nie wolno nam zaniedbywać się w pracy nad warstwą społeczeństwa polskiego, której przodkowie nieraz szkodę wielką sprawie przynieśli, którzy jednak za winy ojców odpowiadać nie mogą, a w poczciwej pracy dla wielkiego celu mają zawsze prawo i obowiązek uczestniczyć. Odrodzić się musimy, a chcemy, by na podstawie zasad naszych tak się urządzić, aby wszystkie urządzenia państwowe i społeczne, zapewniały u nas wolność i sprawiedliwość każdemu obywatelowi.‘

W końcu niesłusznie *Kurjer* zarzucił p. Danielakowi wystąpienie przeciw Rusinom. To co *Kurjer* zarzuca p. Danielakowi, że mówił o Rusinach, mówił tenże o żydach. O Rusinach tak bowiem powiedział p. Danielak: „Stojąc na stanowisku sprawiedliwości i równości i sami dążąc do wolności, nie wolno nam odmawiać tego prawa Rusinom. Uznajemy ich za naród. A więc jako taki, ma prawo i powinien pracować nad sobą i podnosić się. Chcemy ich mieć braćmi. Dlatego podajemy im bratnią dłoń — przyjmą — dobrze; nie — narzucać się nie będziemy, — bo nam godność narodowa na to nie pozwala. Co do kwestji żydowskiej, to żądamy od żydów, by korzystając z praw, poczuwali się do obowiązków, jak my i poczuwali się do wdzięczności dla tej ziemi, która ich tak gościnnie przyjęła...“

Że *Kurj. lw.* się oburzył — nic dziwnego. P. Danielak nie wyznaje tendencyj *Kurjera*, a pewni jesteśmy, że i większa część młodzieży nie podziela zapatrywań *Kurjera*.

„Św. Mikołaj“ w Kole literacko-artystycznem. W czwartek dnia 5. bm. odbędzie się w Kole literacko artystycznem wieczór dla dzieci. Początek o godzinie 7. Lista uczestników otwarta do środy w południe, poczem, dla uniknięcia ścisku na sali, zostanie bezwarunkowo zamknięta.

„Protestiery“. Pp. Dybuś i Veith, nie zadowoleni z rezultatu wyborów do rady miejskiej, wystosowali łokciowy protest, który oparł się aż o trybunał administracyjny. Trybunał wyznaczył naturalnie termin, a pp. Dybuś i Veith, otrzymawszy ów arkusz, zapełniony pięknem i kaligraficznem pismem, ozdobiony nadto orzełkiem i stampiglją trybunału, odbyli wędrówkę po wszystkich lwowskich i krakowskich redakcjach, zapowiadając, że „na prach“ rozbiją radę.

A jednak nie rozbili. Trybunał, wysłuchawszy z jednej strony czułych i serdecznych skarg pp. Veitha i Dybusia, z drugiej argumentów syndyka adwokata dra Popiela, nie był w kłopocie, jak ma rozstrzygnąć. Rekurs został odrzucony jako zupełnie nieuzasadniony, a pp. Veith i Dybuś powrócili do Lwowa z goryczą w sercu.

Członkowie Akademji umiejętności: prof. dr. Oswald Balzer, prof. dr. Franke, dr. Wojciech Kętrzyński, dyrektor zakładu Ossolińskich, dr. Franciszek Piekosiński, prof. dr. Izydor Szaraniewicz i prof. dr. Tadeusz Wojciechowski bawią w Krakowie.

Nadanie prezenty. Namiestnik nadał prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo *reg. col.* w Berwinkowej, ks. Aleksandrowi Kulahynickiemu, proboszczowi w Zaleszczykach.

Tytoń będą i nadal sprzedawać. *Neue fr. Presse* pisze: Z różnych stron otrzymujemy ustne i pisemne zapytania, czy się potwierdza pogłoska, że zarząd fabrykacji tytoniu od nowego roku sprzedawać będzie tylko robione cygareta, a przestanie sprzedawać tytoń do nich. Po zasięgnięciu wyjaśnień we właściwem miejscu, przekonaliśmy się, że jest to mistyfikacja; rząd bowiem nie zamierza żadnej zmiany w dotychczasowem rozporządzeniu co do sprzedaży rozmaitych gatunków tytoniu.

O zamieciach śnieżnych donoszą z kilku stron kraju. Wczoraj spóźniła się poczta wiedeńska. Na kolei południowej i linjach wschodnich nastąpiła przerwa. Z Wadowic telegrafują również, że pociągi na linji Biała-Wadowice-Kalwarja wstrzymane. Do Wadowic nie zdołali się dostać sędziowie przysięgli ani końmi ani koleją z Białej, to też przewodniczący musiał odroczyć rozprawę z poniedziałku aż na wtorek.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była — 1·9°C., najwyższa — 0·2°C., najniższa — 4·8 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, co do siły mierny, średnia temperatura doby obniży się do — 4·0°C., niebo będzie zachmurzone, względna wilgotność powietrza bez zmiany, opad, śnieg. Cała doba będzie mroźna z zamiecią śnieżną.

Znany „kamienicznik“, p Aron Philipp, chciał — jak to mówią — wykierować magistrat lwowski. Jeszcze ubiegłej zimy, jako mąż wielce oszczędny a sprytny, kazał w kamienicy swej przy ulicy Strzeleckiej, masy śniegu, leżące na podwórzu, zepchnąć do kanału, a to miejskiego. W ten sposób p. Aron pozbył się śniegu i uradowany tym jenjalnym pomysłem, zatarł ręce i zaczął przemyśliwać, jakby to można najłatwiej zakupić jeszcze jeden nie bardzo silnie stojący domek. I gdy tak dumał i suszył sobie głowę, otrzymuje nagle od świetnego magistratu wezwanie oczyszczenia kanału. Pan Aron nie usłuchał tego wezwania i magistrat zarządził oczyszczenie kanału na koszt „kamienicznika“ i kazał mu zapłacić 19 złr. 50 ct. Przeciw temu orzeczeniu wniósł pan Philipp rekurs aż do rady miejskiej, a ta bez dyskusji potwierdziła orzeczenie magistratu. Będzie to dla p. Arona nauczką, ażeby wprzyszłości nie zanieczyszczał cudzych kanałów i śnieg — jak każą przepisy — wywoził.

Orkiestra amatorska w Krakowie. Celem utworzenia muzyki w Krakowie, której brak przy uroczystościach narodowych wielce czuć się daje, agituje się tamże myśl zebrania 1000 złr. drogą składek.

Pogłoska. Czernowiecka *Gaz. Polska* pisze: W kołach urzędniczych utrzymuje się pogłoska, jakoby na miejsce bar. Eugenjusza Styrcea, który podał się na emeryturę, miał zostać radcą bukow. rządu krajowego p. Dunajewski, syn ministra skarbu, obecnie starosta w Wadowicach.

Złote wesele obchodzili w Drohobyczu Eljasz Orzech i Katarzyna z Rybowiczów Orzechowa w dniu 24. zm. W r. 1839, biorąc ślub 19. września, liczyli oboje po 22 lat, a dziś wyglądają rzeźko i o wiele młodziej, niżeli w istocie liczą. Na rzadkich tych godach był poseł K. Ochrymowicz.

Serwilizm pruski. W czasie polowania cesarza Wilhelma II. w Plees, wprosili się okoliczni właściciele dóbr ziemskich na uczestników — nagónki. Donoszą o tem wszystkie dzienniki pruskie, podnosząc „patrjotyzm“ szląskiej szlachty.

Wypadek śmierci. We Wiedniu 31-letni ministrant klasztoru Dominikanów, Jan Stoidl, połknął we śnie fałszywe swoje zęby, z 4 sztuk złożone. Końce twardej masy emaljowej osadziły się mocno w żołądku, a chociaż choremu ból niebardzo dolegał, oddano go do kliniki prof. Billrotha. Zanim jednak znakomity lekarz mógł coś zarządzić dla uratowania ministranta, biedak umarł w cztery dni po fatalnym wypadku.

Niedoszły koncert. W Debreczynie zapowiedziany był w tych dniach koncert pianistki Gizeli Gyulias. Zakupiono wszystkie bilety, a gdy publiczność niecierpliwie czekała na rozpoczęcie koncertu, uwiadomiono ją z estrady, że artystka na zwykłej korespondentce, która do Debreczynu przyszła tego samego dnia o godzinie 6. wieczorem, oznajmiła dyrektorowi, iż koncert musi być odroczony. Powstała zaraz na miejscu burza i przypuszczono szturm do kasy o zwrot pieniędzy. Dyrektor teatru stracił 800 zł., nie wspominając już o szwanku, jaki poniosła jego reputacja. Teraz podał skargę sądową na Gizelę Gyulias.

Szerzenie się chorób. Nigdy jeszcze nie było w Petersburgu tylu chorych po domach prywatnych i szpitalach co teraz. Wszyscy mówią o dziwnej chorobie i przypominają rok 1830, kiedy w ślad za influencją pojawiła się cholera. Zdania lekarzy są podzielone; jedni poczytują chorobę po prostu za krup, drudzy, zwłaszcza lekarzy miejscy, widzą w niej silny katar; inni znowu, jak dr. Bertensohn, dopatrują się lekkiego tyfusu. Doświadczenie z r. 1887 okazało, że influencja często bywa połączona z innemi chorobami, jak pleura, zimnica, bronchitis, lekkie suchoty, zapalenie nerek, „panaritium“, „otitis“, „pneumoniae catarrhus“, „vaginitis“, „scabies“, „limyphadenitis“ i „ulcera mollia“, które to nazwy są przystępne tylko dla lekarze. Bądź co bądź, choroba ta czepia się szczególniej niezamożnej ludności petersburskiej, jak i w r. 1887, kiedy według „Rocznika statystycznego“ na 190 chorych, było 32 włościan, 38 żołnierzy, 21 mieszczan, a tylko 9 osób, należących do innych stanów. Epidemja grasuje we wszystkich cyrkułach miasta, szczególniej w Moskiewskim i Narewskim i najwięcej po domach, używających wody studziennej, dokąd nie dochodzi sieć filtrów miejskich. Wskutek tego liczba chorych po szpitalach cywilnych ogromnie się zwiększyła i podług raportów policyjnych wynosiła w dniu 16. listopada 3.246 mężczyzn i 2.899 kobiet.

Ptasie pióra przeniosły się z kapeluszy na suknie damskie. Takie jest przykazanie ostatniej mody. Gorąco przeciwko temu kaprysowi protestuje gazeta *Japan Weekle Mail*; wymyśla najprzód boginiom europejskiem za stal i fiszbin, a potem stwierdza, że dzieje się wielka krzywda rolnictwu japońskiemu przez tępienie ptaków. Właśnie zażądano z Europy znowu piór z 100.000 ptaków.

Korespondencja redakcji. Szp. dr. W. K. w Samborze. Zażalenie pańskie przesłaliśmy właściwej władzy.

(*b*) **Obchody narodowe.** Wieczorek ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego wieszcza naszego Adama Mickiewicza, odbył się wczoraj w szczelnie publicznością zapełnionej sali „Sokoła“. Urządzała go, jak od lat wielu, tak i w tym roku tutejsza młodzież akademicka.

Wieczorek zagaił akademik Danielak, poczem chór „Echa“ pod batutą p. Sołtysa odśpiewał dwie pieśni: Kückena „W górach mieszka wolność“ i Czerwińskiego „Znaszli ten kraj?“ Akademik Linde-Hubert odśpiewał z powodzeniem Moniuszki „Czaty“, a zmuszony oklaskami, dodał jeszcze pieśń „O matko moja“.

Ogólny poklask zyskało trio, odegrane przez pannę Podgórską (skrzypce), p. Jerzynę (wiolonczela) i Neuhausera (fortepian). Odegrane trio było po mistrzowsku. Ponieważ pani Stachowicz, z powodu dłuższej niedyspozycji, przybyć nie mogła, punkt ten wypełnił akademik Laskownicki oddeklamowaniem wiersza Mickiewicza pt. „Do matki Polki.“

Część drugą rozpoczął akademik Sternal nader zajmującym odczytem „O sonetach dla Maryli.“ Nastąpiły dwa może najpiękniejsze numery wieczoru: gra na skrzypcach panny Podgórskiej i śpiew panny Stroki, która odśpiewała arję z „H[illegible]ki“, a zachęcona grzmiącemi oklaskami, dodała jeszcze dwa inne kawałki.

Lecz kulminacyjnym bezsprzecznie punktem wieczorku była odegrana przez akademików scena w więzieniu z części III. „Dziadów“ Mickiewicza. Role Tomasza (akademik Adam), Sobolewskiego (Laskownicki), Konrada (Klimke), Frejenda (Starzewski), Żegoty (Mściwojewski) i kaprala (H. Linde), odegrane zostały z całą precyzją i z prawdziwem życiem. Niemniej dobrze wypadły rólki drobniejsze, spoczywające w rękach akademików: Baranowskiego, M. Lindego, Dziamy, Żmurki, Schäffera i Czołowskiego. Całość sprawiała nadzwyczaj miłe wrażenie.

Publiczność opuściła salę w nader podniosłem usposobieniu. Jednoby tylko było do zaznaczenia, iż wieczorek trochę za długo — bo aż do 11. godziny — się przeciągnął, co naturalnie wywołać musiało pewne znużenie.

Artystyczne kierownictwo spoczywało w doświadczonych rękach p. Neuhausera.

W „Skale“ rozpoczął się obchód przemową ks. Stoczyńskiego, poczem nastąpiły produkcje wokalne chóru stowarzyszenia, oraz solowy śpiew członka stow. p. Cz. P. Szeremeta oddeklamował zupełnie poprawnie Słowackiego „Grób Agamemnona.“ Kulminacyjnym punktem wieczorku była gra panien Wandy i Ludmili Podgórskiej; wywołała ona prawdziwą burzę oklasków. Uroczystość zakończył krótkiem przemówieniem p. Getritz. Sala była przepełnioną.

„Gwiazda“ wystąpiła na uczczenie rocznicy powstania z programem, z jakim zdarzyło się nam niewątpliwie po raz pierwszy tam spotkać. Z uderzeniem godz. 7. sala była po brzegi zapełniona publicznością doborową, wśród której widzieliśmy wiele wybitnych osobistości. Wieczór zagaił prezes stow. p. Fr. Głodziński, poczem p. Juljusz Starkel odczytał piękną rzecz o powstaniu listopadowem. Na program muzykalny złożyły się produkcje na cytrze p. dyrektora Mańkowskiego z towarzyszeniem pp. Hoffmana i Ostrowskiego, oraz panien Szczerbówney, Goni i Kotowiczównej. W części wokalnej pierwszeństwo należy się p. Róży Schwablowej, a dalej panom J. Schwablowi i Sienkiewiczowi. Deklamację „Pogrzeb Kościuszki“ wygłosił z siłą znamionującą talent p. Waśniewski St., a młody muzyk p. Stohl zbierał sute oklaski za świetny akompaniament i prześlicznie odegrany polonez A dur Chopina. Równie grzmiące brawa zyskała „Legenda wołoska“ na fortepian, wiolonczelę (p. Kowanda) i solo barytonowe (p. J. Schwabl). Prawdziwą niespodziankę sprawiło niestrudzone „Echo“, które wprost z „Sokoła“ przybyło pod przewodnictwem p. Fontany do „Gwiazdy“ i tu wykonało trzy utwory tak, jak chyba tylko ono śpiewać umie. Uroczystość zakończył przemówieniem członek Wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz, umyślnie przybyły na obchód. Wieczór miał cechę podniosłą.

(*b*) Z inicjatywy przewodnicz. Kółka rolniczego p. Bratkowskiego, w Hołosku wielkim pod Lwowem, odbył się tamże, dnia 30. listopada wieczorek ku uczczeniu pamięci Mickiewicza Adama i 59 letniej rocznicy powstania listopadowego.

Pan Daniłowicz, obywatel z Hołoska, w bardzo treściwem opowiadaniu skreślił żywot Mickiewicza i jego działalność na polu narodowem i literacko-naukowem — poczem chór młodzieży akademickiej odśpiewał z zapałem „Cześć Polskiej Ziemi“, p. Laskownicki, akademik, deklamował „Kibitka“ z Dziadów, z taką siłą i przejęciem się, iż oklaskom końca nie było, p. Żelak, akademik, przebiegłszy pokrótce historję naszego narodu, zakończył szczegółową opowieścią o powstaniu listopadowem. Opowiadanie to nadzwyczaj dla ludu wiejskiego przystępne, wywołało na słuchaczach silne wrażenie.

Nastąpiły śpiewy patrjotyczne polskie i ruskie młodzieży akademickiej, między którymi p. Linde zachwycał zgromadzonych swym pięknym, czystym głosem barytonowym.

Po śpiewach nadprogramowo przemówił p. Stefan Wysocki, sekretarz izby rękodzielniczej lwowskiej i prezes Kółka rolniczego sąsiedniej wsi Zamarstynowa, a przez wszystkich zaintonowana pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“, rozgrzała dusze i serca bardzo licznie zebranych włościan a szczególnie włościanek, tak z Hołoska jak i Zamarstynowa!

Wieczorek zakończył się deklamacją „Jan Dęboróg“ Syrokomli, wygłoszoną przez pannę Groo, nauczycielkę z Zamarstynowa, oklaskom i podziękowaniom nie było końca, tak, że panna Groo zmuszoną była po nad program zadeklamować wiersz okolicznościowy. Serdecznem przemówieniem zakończył p. Bratkowski ten wieczorek, poczem nastąpiła kolacja wspólna, przeplatana toastami i śpiewami. O pierwszej po północy goście lwowscy piechotą maszerować musieli po śniegu i błocie do Lwiego grodu, wesoło gwarząc po drodze mimo dokuczliwej śnieżycy! Serdeczne uznanie należy się młodzieży uniwersyteckiej, iż pomimo swych zajęć i znacznej pracy, przyczyniła się do urozmaicenia tego wieczorku, który dla włościan Hołoska i Zamarstynowa miłą pozostanie pamiątką. Uznanie Kółku rolniczemu w Hołosku za urządzenie tego wieczorku i przykład dla innych Kółek.

Aresztowano Kseńkę Żelaźniak jako podejrzaną o podrzucenie dziecka.

W realności przy ul. Szeptyckich l. 11 niewyśledzeni sprawcy porozbijali ubiegłej nocy komórki, z których zabrali drzewo.

Koncert muzyki wojskowej pułku 55. na dochód wdów i sierot po podoficerach, zgromadził onegdaj wcale liczną publiczność. Nie chcąc się powtarzać w pochwałach dla tej wybornej muzyki, zaznaczamy tylko, że w koncercie tym wzięła udział także artystka p. Spahta, którą po każdym numerze darzono zasłużonemi oklaskami.

Znany we Wiedniu nauczyciel tańców Karol Haraschin, zmarł w 61 roku życia. Gdy w stolicy weszły w modę t. z. „wieczory mazurowe“, Haraschin był rozchwytywany, on bowiem jedyny z nauczycieli wiedeńskich umiał uczyć mazura. Był on przedtem baletmistrzem w Ołomuńcu, a potem nauczycielem przy akademji w Wiener Neustadt, i wydał wiele dobrych podręczników, wchodzących w zakres uprawianej przez niego „sztuki.“

W komunikacie jeneralnej dyrekcji kolei Karola Ludwika ogłoszonym w onegdajszym numerze w odpowiedzi na wywody posła Struszkiewicza, zaszło kilka omyłek, których w pewnej części nakładu nie mogliśmy już poprawić. Skutkiem tego przytaczamy część komunikatu raz jeszcze. Dyrekcja kolei konstatuje, że:

1. odpowiedzialność za termin dostawy i ubezpieczenie terminu dostawy towaru, bynajmniej nie jest wynalazkiem kolei Karola Ludwika — zaprowadzenie to bowiem jest, jak wiadomo, we wszystkich prawie państwach ustawą unormowane i zostało także na podstawie austrjackiego prawa handlowego

w § 70. reg. ruchu na kolejach austro-węgierskich i niemieckich przepisane.

2. Co się tyczy zestawienia szeregu cyfr podczas obrad Sejmu nad polityką taryfową kolei Karola Ludwika, to zdaje się takowe polegać na informacjach pochodzących od osób, z przepisami taryf kolejowych zupełnie nieobznajomionych.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali dla weteranów wojsk polskich, pp.: Dr. K. Maramorosz, adwokat z Kołomyi, złr. 5, Józef Hejda, notarjusz z Żółkwi 2, Piasecki Witold z Tok 5; dla p. G., W. K. z Radymna 3, K. 1, H. Ł. ze Sarn 5, K. J., L. M. F. Maszejko 1, N. N. 5.

Dyrekcja Gal. kasy oszczędności nadesłała nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Odnośnie do ogłoszonych na początku października rb. warunków konkursu na wypracowanie szkiców budowy gmachu dla Muzeum przemysłowego we Lwowie, Dyrekcja galicyjskiej kasy oszczędności podaje do wiadomości skład jury mającej ocenić prace konkursowe, mianowicie: delegaci Galicyjskiej kasy oszczędności: Dr. Emanuel Rośnski i Franciszek Zima; delegaci gminy miasta Lwowa: Dr. Antoni Małecki i Zygmunt Kędzierski; architekci wspólnie powołani: Juljan Zachariewicz i Juljusz Hochberger.

Odczyt. W towarzystwie prawniczem będzie miał dr. Wł. Ostożyński we wtorek, dnia 3. grudnia rb. o godzinie 7 wieczór odczyt na temat: Jaką winna być ogólna kierująca zasada działalności prokuratorji państwa jako organu oskarżenia publicznego w procesie karnym; jakie środki procesowe byłyby odpowiednią korektywą monopolu oskarżenia, służącego prokuratorji państwa?

Pod szczęśliwą gwiazdą.

Pierwszym dowodem szczęśliwej jego gwiazdy była już ta sama okoliczność, że się urodził, mógł się bowiem wcale nie urodzić. Wmówiono weń następnie, że przyjście jego na świat miało miejsce pod egidą Byka. Szczęście odtąd nie opuściło go przez całe życie ani na chwilę.

Mając lat kilka, wleciał do jeziora. W wypadku tym upatrzono ogromne szczęście. Szczęśliwy chłopak — mówiono — inny byłby się utopił. W krótkim czasie potem, z racji tego szczęścia, zleciał z pierwszego piętra i oprócz złamania ręki i wywichnięcia nogi, nie doznał najmniejszego innego uszkodzenia. Pierwsza młodość upłynęła mu w samych podobnych oznakach szczęścia, przydarzały mu się tylko bowiem same półnieszczęścia, przyczem w dodatku aż do „znudzenia musiał jeszcze słuchać stereotypowych podziwiań: Pod szczęśliwą gwiazdą rodziłeś się, bracie, pod szczęśliwą!

Przyszło wreszcie do tego, że sam uwierzył w to niezwykłe szczęście i począł być z tego nawet dumnym. „Trzeba za to mojego tylko szczęścia — mówił, gdy mu przeciwnik w pierwszym pojedynku rozpłatał twarz od ucha do ucha — gdyby był „poszedł“ o cal wyżej, w skroń, byłby mię ubił na miejscu.“ „Nic dziwnego — odpowiedziano mu na to — urodziłeś się pod szczęśliwą gwiazdą.“ Gwiazda ta szła z nim ciągle dalej. Na polowaniu wystrzelono mu tylko jedno oko, zamiast obu, a złodzieje okradali go tylko połowicznie, mogąc zabrać wszystko. Nie koniec na tem. Miał wuja bogatego jak Nabob, wuj ten umierając, zapisał cały majątek na rozmaite instytucje i cele dobroczynne, jemu zaś, rodzonemu siostrzeńcowi, przekazał na pamiątkę tylko parę tysięcy. Kolosalne szczęście — wołali przyjaciele — inny może byłby nie dostał ani centa. Rzeczywiście — powtarzał przekonany szczęśliwiec — inny byłby nie dostał ani feniga.

Przyszedł wreszcie czas, w którym szczęście miłości otwarło przed nim podwoje swego Sezamu, zakochał się po uszy, oświadczył się i... dostał kosza. To nie do uwierzenia!... rozlegały się dokoła echa zachwytu nad szczęściem: inny oświadczywszy się, mógłby był zostać przyjętym i niestety musiałby się żenić, a tobie poszło tak gładko, — szczęśliwiec!

Pewnego dnia posiedziawszy na jakieś niedotrzymane *rendez vous*, przeziębił się, chorował bardzo długo i bardzo ciężko, lekarze zwątpili o jego życiu. Po wyzdrowieniu pocieszono go tem, iż nie raz, ale trzy razy mógł się był przenieść *ad patres*.

Po takiem przejściu uczuł potrzebę spokoju, a przeczytawszy jeszcze w dodatku w jednem z dzieł Goethego, iż spokój tylko daje prawdziwe szczęście, więc korzystając z systematycznego pomijania go w awansie przy urzędzie, nie czekał aż go napędzą, i usunął się w zacisze wiejskie. Szczęśliwa gwiazda i tu go znalazła, grad bił mu zboże tylko miejscami, ogień palił tylko niektóre budynki, a bydło zdechło tylko raz do roku. Ten człowiek ma szczęście!... wołali sąsiedzi, inny byłby dawno już poszedł z torbami a jego dopiero zasekwestrowano.

Wreszcie umarł na prawdę, i tego mu nawet zazdroszczono: szczęśliwiec — mówiono na pogrzebie — szczęśliwiec, co już nie potrzebuje niczego więcej na świecie, nawet swojej... szczęśliwej gwiazdy.

R. T.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Jubileusz Aurelego Urbańskiego, autora „Dramatu jednej nocy“, „Ksenji“, „Watahki“, obchodzonym będzie w dniu 9. bm., w poniedziałek, we Lwowie, zaś w dniu 14. bm. w Krakowie.

W programie lwowskiego jubileuszu wejdzie — wiadomo — uroczyste przedstawienie w teatrze i przyjęcie w „Kole literacko-artystycznem“.

Wystawa obrazów Kossaka Wojciecha „Bitwa pod Grochowem“ i Malczewskiego Jacka „Odpoczynek Sybiraków“ i „Śmierć wygnańki“ urządzoną będzie 8. bm. w Tarnopolu.

Ruski narodowy teatr, pod dyrekcją p. J. Biberowicza, w Kołomyi rozpoczyna d. 3. bm. w sali Stow. „Gwiazda“ szereg przedstawień.

Mapa Austro-Węgier w wydaniu C. Vogla (Gotha — J. Perthes) wyszła w tych czasach na widok publiczny. Jestto wydawnictwo bardzo staranne, zaopatrzone u wstępu nader obszernym skorowidzem alfabetycznym, zawierającym nazwy wszystkich miejscowości wymienionych na karcie. Do łatwego orjentowania się, skorowidz tego rodzaju przyczynia się niepomiernie. Sama karta, wcale okazałych rozmiarów, prócz obrazu całokształtu monarchji, zawiera szczegółowe plany Wiednia, Buda-Pesztu i Pragi. Wykonana znakomicie pod względem typograficznym, odznacza się bogactwem szczegółów (koleje projektowane, kanały itd.) i wolną jest od zwykłych niestety błędów w nomenklaturze. Elegancki format karty, która z łatwością składa się w zwykłą ósemkę, zabezpieczony trwałą okładką, zaleca to wydawnictwo pod względem praktycznego użytku.

Ruch stowarzyszeń.

Posiedzenie towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się we wtorek, dnia 3. grudnia rb. o godzinie 6 wieczór, w sali fizyki szkoły realnej.

Kołomyjskie Koło nauczycieli odbyło onegdaj zjazd, który, jak donoszą, wypadł niezwykle świetnie. odczyt p. Majchowicza „O estetycznem traktowaniu Homera“ i p. Miazgi „O zabawach i rozrywkach uczniów w zastosowaniu do gimnastyki“ były wyborne.

Z izby sądowej.

Wadowice 30. listopada.

(*Proces wadowicki*).

Przew. do Neumanna. Zmieniałeś pan temu człowiekowi pieniądze?

Neuman. Nigdy go w życiu nie widziałem! Stoję tu przed Swietnym Trybunałem jak przed Bogiem i uroczyście oświadczam, że ten człowiek kłamie.

Obr. Łazarski. Proszę o uwidocznienie w protokole, że ja w tej chwili przed forum prokuratorji wnoszę przeciw świadkowi w imieniu klienta mego pana Neumana, doniesienie karne o oszczerstwo!

Dalszy ciąg rozprawy zabrało przesłuchanie oskarżonych Henocha Seklera, Bernarda Kuppermana, Hermana Mehla i Wilhelma Winzera. Z zeznań tychże jedynie zeznania Winzera obudzały żywsze zainteresowanie. Winzer był handlarzem drzewa w Dziedzicach. Nie pobierał on stałej płacy od agencji, a jedynie pogłowne i miał obowiązek nawracać wychodźców, którzy jakimkolwiek sposobem dotarli do Dziedzic, napowrót do Oświęcima. Oskarżenie zarzuca mu, że wyzyskiwał na swoją rękę wychodźców, których przywoził do Oświęcima. W tym względzie charakterystyczne szczegóły zeznaje Herz, mianowicie o wyłudzeniu przez Winzera pewnego razu od kilku Słowaków kwoty 28 złr. Herz zeznaje to w oczy Winzerowi, który miota się gwałtownie i rozpoczyna się gwałtowna między obydwoma sprzeczka. Winzer uznaje, że Iwanicki przyjeżdżał czasem do Dziedzic. Iwanicki tłumaczy, że czynił to z urzędowego polecenia, gdy ścigał wskazane osobistości i powołuje się na odezwy.

Przew.: Skąd pan brałeś te szczegóły, które wymieniasz w odezwie dotyczącej Winzera i w protokole spisanym na okoliczność owych wyzyskanych 28 złr.

Iwanicki. Z palca sobie tego nie wyssałem!

Przew. Wyrażaj się pan przyzwoicie! To nie jest odpowiedź dla sądu!

Prok.: Dlaczego pan składałeś raporta policyjne, kiedy twierdzisz, że nie byłeś komisarzem policji?

Iwanicki. Stosowałem się do odezw starostwa nakazujących ścigać pokątnych agentów.

Prok.: Bardzo pan w tem jak widać byłeś gorliwy!

Iwanicki. Ja zawsze w wykonywaniu mych obowiązków służbowych byłem gorliwy!

W dalszym ciągu zeznań Winzer plącze się, zeznaje zupełnie sprzecznie z protokołami śledztwa.

Dalsze przesłuchiwanie całego zastępu pomniejszych oskarżonych z kategorji ajentów, stale płatnych przez ajencję już też prowizjonowanych „od głowy“, wyprowadziło na widownię kilka ciekawych a wybitnie charakterystycznych typów, których zeznania odsłoniły wiele szczegółów godnych zastanowienia, rzucających przedewszystkiem światło na poglądy tych ludzi na całą sprawę, na ich podrzędne role w całej tej doniosłej akcji, kierowanej ręką pięciu wspólników oświecimskiej emigracyjnej ajencji.

Wielu z tych ludzi najmniejszego nie ma pojęcia o całej sprawie, nie zdaje sobie zupełnie sprawy z zarzutów oskarżenia, na twarzach ich maluje się nierzadko nie zdziwienie, ale wprost już zdumienie, gdy im przewodniczący streszcza dotyczące każdego poszczególnego obwinionego zarzuty oskarżenia. Były to bierne narzędzia w ręku głównych artystycznych kierowników, każdy biegł na lep tego marnego grosza, przyobiecanego i wypłacanego przez ajencję „od głowy“, a po za samym faktem odprowadzenia wychodźcy do progu kancelarji oświecimskiej, nic go już więcej nie obchodziło.

Że ludzie ci, zdarza się, często plączą się w zeznaniu, jest to zupełnie naturalnym objawem, wysiedziawszy półtora roku w śledczem więzieniu za to, że pozostawali w stosunku z ajencją, chcąc się ratować a nie rozumiejąc zarzutów im postawionych, np. co do oszustwa na cenach okrętowych „Unionu“ i „Pakietu“, oszustwa i wyzyskiwania wychodźców w najróżnorodniejszy sposób, lub np. udziału w zbrodniach przekupstwa i popierania dezercji pragnąc się ratować, zmyślają niestworzone rzeczy, i dostarczają dla audytorjum materjału do humorystyki.

Z galerji przesłuchanych wczoraj oskarżonych *minorum gentium*, zachowaniem się i zeznaniami zwróciły na siebie uwagę trzy skończenie typowe postacie: Manele Laufer, Michał Rudawski i Baruch Band.

Manele czyli Emanuel Laufer, szynkarz i właściciel cegielni w Starych Stawach, samą już powierzchownością usposabia do wesołości. Jest to mały pejsaty żydek, nadzwyczaj czupurny, posługujący się przy zeznaniach silną giestykulacją, za pomocą której usiłuje przekonać trybunał o swej niewinności.

Przew.: Czy czujesz się pan winnym odczytanych panu przestępstw?

Manele: E! Co się mam czuć! Ja już 11 miesięcy gadam, co jestem niewinny!

Przew.: Czy pozostawałeś pan w stosunku z ajencją Klausnera w Oświęcimiu?

Osk.: Nie. Ja jeden raz z namowy Landerera przyprowadziłem do ajencji wychodźców, odebrałem prowizję i na tem się skończyło! Za to siedzę 11 miesięcy w kryminale.

Przew.: Co Löwenberg robił w kancelarji jakeś pan tam przyszedł?

Manele: No, co on miał robić, on krzyczał grzecznie na wychodźców: widzisz ty psiakrew, tu na tej tablicy stoi napisane, że bilet kosztuje 110 marek!

Przew.: A co Iwanicki miał za styczność z ajencją?

Manele: Un napędzał wychodźców do kancelarji Herza i oglądał im paszporty.

Przew. (do Löwenberga i Iwanickiego): Cóż panowie powiecie na jego zeznania?

Löwenberg (po niemiecku): Ten człowiek gra tu tak śmieszną rolę, że w ogóle uważam za zbyteczne na jego zarzuty odpowiadać. To wszystko nieprawda!

Iwanicki: Ja Laufera widziałem tylko raz w życiu, gdy go strażnicy przyprowadzili do kancelarji do mnie, z pistoletem w kieszeni.

Manele (przerażony): Co ja z pistoletem! Tego jeszcze brakowało. Ja i pistolet, a tobym dopiero zrobił dobre jenteres! (Wesołość).

Iwanicki opowiada całe zdarzenie, w czasie którego Manele podkręca maleńkiego wąsika i stojąc naprzeciwko Iwanickiego a twarzą do przysięgłych, pełnem pewności siebie, spojrzeniem tryumfatora i bohatera, wodzi wzrokiem po sali.

Ze wszechmiar na uwagę zasługujący typ przedstawia Michał Rudawski, chłop rusiński z Królika pod Rymanowem, ubrany w charakterystyczną swą góralską pelerynę z frendzlami. Jest to jeden z najsprytniejszych chłopskich ajentów, który w okolicy Rymanowa nader szeroko rozgałęzioną prowadził agitację w interesie oświęcimskiej ajencji emigracyjnej. W księgach figuruje on rozlicznemi pozycjami prowizji, a przy rewizji znaleziono kilkanaście listów jego do ajencji.

Przew.: Kto pisał te listy? (Tu okazuje Rudawskiemu 4 listy jego).

Rudawski: Ni, to nie ja! Ja ni czytać, ni pisać nie umię, nie! To szwagier.

Przew.: Jaki szwagier?

Rud.: Mój szwagier co teraz jest w Ameryce, oj żebym ja go dopadł teraz, dałbym ja mu za to, że on mnie w taką bidę wprowadził!

Rudawski miał sławę bardzo sprytnego ajenta, ludzie wybierający się do Ameryki powodowani obawą, aby im żandarmerja w razie schwytania nie odebrała pieniędzy, deponowali je u Rudawskiego który im takowe następnie nadsełał do Oświęcima.

Przy tych manipulacjach, jak twierdzi akt oskarżenia, Rudawski zawsze pewną część funduszów dla siebie odliczał.

Osk. Hałatek potwierdza, że rzeczywiście ludzie często narzekali na Rudawskiego, iż krzywdził ich przy przesyłce pieniędzy.

Rudawski wstrętnie płaczliwym głosem wypiera się wszystkiego, całą winę składając na „amerykańskiego“ szwagra. Sprzeczność zeznań obecnych z zeznaniami w śledztwie tłumaczy tem, że mu sędzia śledczy „w głowie zawrócił.“

Przesłuchanie Bernarda Kuppermanna i Jana Księżarczyka nie przyniosło żadnych ciekawych i nowych szczegółów, obudziły natomiast najżywsze zainteresowanie, niezwykle doniosłe dla sprawy zeznania 20 letniego rzeźnika z Oświęcima Barucha Banda.

Z pewną zaciekłością i fanatyzmem rzucając przytem piorunujące na Löwenberga spojrzenia, zeznaje Band, iż był naganiaczem w ajencji Oświęcimskiej, że w zastępstwie swego brata Maksa woził czasem wychodźców z Oświęcima do Zatora i że patrzył na wiele okropnych rzeczy.

Cierpiał wiele — półtora roku niesprawiedliwie, jak twierdzi, siedzi w więzieniu za nic, więc jest zły i wszystko opowie bo teraz mu już na niczem i na nikim nie zależy, a przytem zemści się za swoją krzywdę na tych krzywdzicielach.

Band zeznaje, że głównym sprawcą wszystkich gwałtów i nadużyć jest Löwenberg, zeznaje, że tenże przybierał charakter starosty (lubo w mundurze go nigdy nie widział), przyznaje, że tenże wychodźców bił, policzkował, zamykał. Zeznaje dalej, że w sklepie swoim obdzierał Löwenberg wychodźców każąc im kupować ordynarne „amerykańskie ubrania“ wartości 2 zł. za cenę 8 zł.

Przew. (do Löwenberga): Cóż pan powie na jego zeznania?

Löwenberg: Człowiek ten od początku do końca kłamie, ani jedno słowo jego nie jest prawdą! On pochodzi z rodziny kryminalistów, jemu nie można wierzyć.

Band: Tak? Mnie nie można wierzyć bom kryminalista? No to ja panu pokażę co umie kryminalista. Swietny trybunale! ja jeszcze ani setnej części tego nie powiedziałem co mam powiedzieć. Ja wszystko teraz powiem. Ja dwa dni z rzędu będę mówić i jeszcze nie skończę. Ja wam pokażę co potrafi kryminalista!

Na tem z uderzeniem godz. 12. zakończono rozprawę.

Przewodniczący polecił umieścić Banda w osebnej celi na jego własne żądanie motywowane obawą zostania uduszonym przez resztę współoskarżonych Pod eskortą żandarma odprowadzono Banda do aresztów osobne.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Z kolei Karola Ludwika. W ostatnim numerze dziennika rozporządzeń ck. ministertwa handlu, ogłoszone są bardzo zniżone ceny przewozowe dla ziemniaków w transporcie ze Lwowa i w ogóle ze wschodniej Galicji, do Krakowa i do stacji po za Krakowem położonych. Ceny te, stósownie do tego, czy 100, 200 lub 300 wagonów ładownych, przez jednego nadawcę do transportu oddane zostaną, wynoszą oprócz 3 złr. jako należytości manipulacyjnej 14, 13 i 12 cnt. od jednego wagonu i kilometra.

Przegląd polityczny.

* Proces wadowicki daje pismom niemieckim wyborną sposobność do obrzucania błotem wszystkiego co polskie. Po wspaniałych występach w tym kierunku pism wiedeńskich, przyszła teraz kolej na berlińskie. *Nat. Zt.* w jednym z ostatnich swych numerów pisząc o sprawie wadowickiej, przyszła do tak oryginalnej konkluzji, że chyba tylko bezczelność mogła ją gadzinowej prasie podyktować. Oto przyczyną wszystkiego złego w Galicji jest wedle *Nat. Zt.* ta okoliczność że... wyrugowano z Galicji niemieckich urzędników! I co tu więcej mówić!

* Dzisiaj zbiera się rada państwa. Przygotowania polityczne są dla niej zrobione. Hrabia Hohenwart, jako przewodniczący komitetu wykonawczego prawicy, zwołał, jak wiadomo, prezesów i mężów zaufania poszczególnych frakcyj prawicy na naradę. O czem na tej naradzie mówiono, jakie na niej zapadły uchwały, dotychczas nie jest rzeczą wiadomą. Sztab jeneralny musi plan strategiczny trzymać w tajemnicy. Tej reguły na razie nasz komitet wykonawczy chce przestrzegać. Czy to dla kampanji parlamentarnej wielka ztąd korzyść, to się dopiero pokaże. Opozycja niemiecka nie da się tą tajemnicą zrażać w swojej walce i ona ma już ułożony plan kampanji. Sesja zapowiada się zatem dość żywo.

* *Czas* jest nie na żarty przestraszony dzisiejszem położeniem wewnętrznem; ma on wprawdzie nadzieję, że przynajmiej do kampanji wyborczej przypadającej na r. 1891 system obecny się utrzyma — ale nadzieja, a pewność to rzecz inna. „Cała polityka wewnętrzna — pisze *Czas* — znajduje się obecnie na przełomie niejako, ze względu na oczekiwaną z roku na rok decyzję w sprawach zagranicznych — w stanie wielkiego państwowego prowizorjum. Jest ona ograniczoną i zaszachowaną z jednej strony przez kampanię wyborczą w r. 1891 z drugiej strony przez nieuniknione i nieprzewidziane następstwa oczekiwanego rozegrania polityki zagranicznej na wielkiej szachownicy europejskiej.“

Z drugiej strony w liście wiedeńskim zapewnia *Czas*, że pokój trwać będzie do roku 1892, w którym „wybije godzina odnowienia wielu międzynarodowych traktatów handlowych, zwłaszcza francusko-niemieckiego, który dla Francji jest uciążliwszy, niż pamiętna kontrybucja. Rok ten będzie więc miał wielką wagę w stosunkach międzynarodowych, na co zresztą już ongi i ks. Bismark zwrócił uwagę. Oba te artykuły mają udowodnić, że naradzający się właśnie reprezentanci prawicy powinni dołożyć wszelkich starań, ażeby rezultat ich obrad był pomyślny dla gabinetu Taaffe-Dunajewski. Argumenty swe powinien był *Czas* skierować do klerykałów, oni to bowiem dziś są „destrukcyjnym żywiołem“, inne stronnnictwa nie myślą o obaleniu gabinetu. Nie chcemy jednak pokoju za każdą cenę i jeżeli artykuły *Czasu* mają przygotować naszą opinję na to, że dla utrzymania hr. Taaffego mamy się zrzec najżywotniejszych naszych postulatów — to niezawodnie chybią celu. Posłowie nasi aż do zbytku byli bezinteresowni w sprawach publicznych w obec hr. Taaffego — dziś powinni stać silnie przy zasadzie: *do ut des*. Inaczej tak nam z hr. Taaffe'm, jak bez niego, choćby nawet — czego nie pragniemy wcale w tej chwili — przyszło do rozwiązania izby.

* W sejmie węgierskim nie zabraknie materjału opozycji. Wprawdzie jeneralna debata budżetowa skończyła się, jak było do przewidzenia, znacznem zwycięstwem rządu, ale to opozycji wcale nie ubezwładni. W najbliższym już czasie zamierza ona wystąpić z całym szeregiem zarzutów przy sposobności debaty nad wydatkami na dwór królewski i nad funduszem dyspozycyjnym.

* Staroczesi są między młotem a kowadłem t. p. pomiędzy Młodoczechami i feudałami W walce z Młodoczechami są im feudali z natury rzeczy sprzymierzeńcami, ale bardzo uciążliwymi! W czasie „husyckiej“ debaty ks. Schwarzenberg nazwał rzeszę Husa bandą rozbójników i podpalaczy, co w całych Czechach wywołało naturalnie ogromne wzburzenie. We wczorajszym *Hlasie Naroda* Staroczesi wypierają się uroczyście wszelkiej solidarności i zapewniają, że ich dotknęły słowa Szwarzenberga tak samo jak Młodoczechów. Wątpimy bardzo, czy oświadczenie powyższe potrafi ułagodzić wzburzone namiętności.

Wczoraj i przedwczoraj obradowali w Pradze niemieccy mężowie zaufania nad sprawą przyszłych wyborów do sejmu. Zdaje się, że zwołany zostanie wielki wiec Niemców czeskich.

* Smutną przynosi wieść *Schl. Volkszt.* o zamiarach rządu rosyjskiego wymierzonych przeciw naszemu kościołowi. Oto rosyjskie ministerstwo oświaty miało wypracować projekt do nowej ustawy zawierającej wiele obostrzeń, a przedewszystkiem stawiającej duchowieństwo nasze pod bezpośrednią jurysdykcję generał gubernatorów — w najszerszej mierze. Jeżeli — co niedaj Bóg — ta wieść jest prawdziwa to Watykan pozna nareszcie co znaczą układy i plany ugody w oczach północnego barbarzyńca.

* Czytamy w *Börsencourrier*: w aferze Wranckiej tureckie komunikaty przedstawiają stan rzeczy w następującem świetle: Turecki wice konsulat Wranji uskarżał się już przed kilkoma miesiącami przed posłem tureckim w Belgradzie z powodu nietaktownego postępowania zastępcy rządu serbskiego widocznego na każdym kroku prześladowania poddanych Porty. Poseł Zia-bej wystosował z tego powodu do ministra prezydenta nieurzędowy memorjał, który wbrew jego woli traktowano w drodze dyplomatycznej, W obec tego więc konsul przedstawił posłowi całe zajście na podstawie urzędowych dokumentów i Zia-bej wystosował do rządu serbskiego notę krytykującą bardzo ostro postępowanie serbskiego podprefekta. Co się tyczy ostatniego wydalenia tureckich poddanych, to jeden z nich, został wydalony pod zarzutem szpiegostwa, podczas gdy drugi uciekł się pod opiekę tureckiego konsulatu. Skutkiem porozumienia między Zia-bejem a rządem serbskim, zgodzono się na powstawienie odnośnego indywiduum na wolnej stopie. Mimo to podprefekt wydalił je za granicę. Fakt ten podano do wiadomości rządu serbskiego.

(Telegramy z innych pism).

Lizbona 2 grudnia. Wylądowanie cesarza dom Pedra spodziewanem jest na portugalskim wybrzeżu. Przejazd z Ameryki odbywa się z niewiadomych przyczyn bardzo wolno, z tego powodu panuje w tutejszych kołach dworskich pewne zaniepokojenie, chociaż krążąca pogłoska jakoby tymczasowy rząd brazylijski rozkazał potajemnie wysadzić cesarza z rodziną na jednej z odludnych wysp oceanu, zdaje się nie mieć żadnej podstawy.

Brazylijski rząd tymczasowy dał rozkaz kapitanowi okrętu wiozącego dom Pedra do Europy, żeby cesarza wysadził na wybrzeżu Anglii. Zdaje się, że nadto istnieje tajny rozkaz lawirowania po morzu z cesarzem tak długo, dopóki nie nastąpi formalne uznanie republiki ze strony wszystkich prowincji brazylijskich (*K. C.*)

Rzym 2. Grudnia. Konsystorz, na którym nastąpi mianowanie pięciu bispupów rzymsko-katolickich dla Rossji odbędzie się w dniu 8-mym grudnia. Równocześnie odbędzie się nominacja sześciu nowych kardynałów. (*K. C*)

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 2. grudnia. Obrady mężów zaufania prawicy trzymane są w najściślejszej tajemnicy. Ze sfer rządowych dowiaduję się, że połączenie byłego klubu Liechtensteina z klubem Hohenwartha, jest rzeczą pewną.

Wiedeń 2. grudnia. W ministerstwie spraw wewnętrznych odbyła się konferencja w sprawie uregulowania galicyjskiego handlu nierogacizną. W obradach brali udział: hr. Taaffe, Zaleski, burmistrz z Białej, (która ma być centralną stacją eksportu) i weterynarz krajowy.

Buda Peszt 2. grudnia. Zamach na Tiszę, o którym mówiono onegdaj w parlamencie jako o fakcie, który został tylko dzięki członkowi opozycji Polonyemu, udaremniony — miał być wykonany przed lokalem klubu liberalnego.

Paryż 2. grudnia. Pamięć bitwy pod Champigny obchodzono w wielu miejscowościach uroczyście, przyczem śpiewano pieśni odwetowe.

Kair 2. grudnia. Stanley przybędzie we środę do Bagamajo.

Rio-Janeiro 2. grudnia. Poseł portugalski został odwołany i udał się natychmiast do Lizbony, nie komunikując się zupełnie z obecnym rządem.

Bruksela 2. grudnia. W okolicy Calais szaleje od przedwczoraj zawiej śnieżna, połączona z orkanem.

Paryż 2. grudnia. Onegdajsza eksplozja prochu w Marsylji poczyniła ogromne szkody; padło ofiarą kilkunastu ludzi. Eksplodowało 3.000 beczek prochu na okręcie, który miał odpłynąć do Mozambique.

Wiedeń 2. grudnia. Na podstawie bardzo poważnego źródła donoszę, że w ugrupowaniu się większości, zajdą tylko nieznaczne różnice; klerykali postanowili wstrzymać się ze sprawą szkoły wyznaniowej do jesieni.

Tutejsze pisma donoszą, iż Polacy przyrzekli (?) klerykałom popierać ich żądania co do szkoły wyznaniowej.

Wiedeń 2. grudnia. Centralna stacja eksportu nierogacizny otwartą zostanie w Białej 15. grudnia.

Wiedeń 2. grudnia. Od wczoraj panuje śnieżyca; śnieg leży na stopę wysoko, ruch tramwajowy przerwany miejscami. Z różnych stron Austrji, Styrji i Karyntji donoszą o silnych zawiejach na kilku linjach kolejowych.

Buda-Peszt 2. grudnia. *Nemzet* omawia możliwość ustąpienia Tiszy.

Paryż 2. grudnia. Rosja zamyśla o nowej 400 miljonowej pożyczce.

Londyn 2. grudnia. Dziś i jutro odbywać się będzie wielkie zgromadzenie Gladstomanów w Manchester, gdzie poczyniono ku temu celowi nadzwyczajne przygotowania. Gladstone w mowie swej streści program swój i liberalnego stronnictwa.

Rzym 2 grudnia. Według *Riformy* następcą zmarłego krwiożerczego wodza derwiszów, Mahdiego, ma być Ali Harras Szerif.

Opinione donosi, że rząd włoski skłonny jest do ustępstw taryfowych na rzecz Francji.

Paryż 2. grudnia. Bulanżyści znów dają do czynienia rządowi. Reszta pozostała z pogromu pracuje z podwójną gorliwością, Wiec Bulanżystów odbędzie się 15. grudnia na Yersey, przyjaciółka Boulangera, księżna Uzés, wyjechała z Yersey do Londynu. *Presse* donosi, że rząd przedsięweźmie nowe środki przeciw bulanżystom.

Essen nad Nuhrem 2. grudnia. Cesarz Wilhelm polecił 224 górnikom, uratowanym z niebezpieczeństwa, wyrazić życzenia pomyślności.

Wiedeń 2. grudnia. W Wiedniu bardzo przykre wrażenie wywołał fakt, że partja rządowa w sejmie węgierskim, mając tak znaczną większość, pozostawia Tiszę zupełnie jego losowi w obec nieustannych ataków opozycji. W ściślejszych kołach uważają ten spokój rządowców jako bardziej groźny dla rządu, niż najgwałtowniejsze ataki lewicy.

Boston 2. grudnia. Pożar w Bostonie zniszczył przeszło 200 sklepów, 100 ajentur zagranicznych i ogromne magazyny z rozmaitymi towarami. Ofiarą płomieni padł także teatr *Globe*. Szkoda wynosi ośm miljonów dolarów. Pożar powstał skutkiem drutu elektrycznego.

Rzym 2. grudnia. Watykan, jak głoszą w sferach dobrze informowanych zamierza wysłać do Monachjum prałata, monsignora de Mertal.

Paryż 2. grudnia. Stosunki pomiędzy Włochami i Francją zdają się polepszać. Ambasador francuski, Mariani, powraca na swe stanowisko w Rzymie i ma rządowi włoskiemu złożyć gratulacji z powodu mowy tronowej.

Londyn 2. grudnia. Skutkiem ostatnich wyborów uzupełniających podniosła się znacznie liczba zwolenników Home-Rule. Unjonistów konserwatywnych i liberalnych jest 378, homerulerów t. j. Gladstonistów i Parnelistów jest 292

Gladstone przepowiada, że przyszłe wybory zmienią zupełnie ten stosunek, tak, że homeruliści będą rozporządzać 430 — 440 głosami, a ich przeciwnicy 240 — 230 głosami.

Wiedeń 2. grudnia. Wczorajszy wieczór Mickiewiczowski zagajony został przez akademika Lipczyńskiego który zachęcał do pracy na polu ekonomicznem. Zakończenie wypowiedział ksiądz Krechowiecki, który z właściwą sobie swadą wskazał młodzieży polskiej jej obowiązki wobec ojczyzny, nauki i cnoty. Irena Abendroth żywo oklaskiwana odśpiewała kilka pięknych aryj naprzemian z tenorzystą Gawalewiczem, który również zyskał sobie uznanie publiczności.

Wiedeń 2. grudnia. Przypędzono 5020 wołów z tego 1082 galicyjskich płacono 48—56 złr. prima 61. Targ — mdły, gdyż rzeźnicy wobec małego zapotrzebowania wstrzymują się od zakupna.

Pszenica na wiosnę 8·96, żyto na wiosnę 8·35, owies na wiosnę 7·89.

Wiedeń 2 grudnia. Czyniąc zadość wnioskom uniwersytetów wiedeńskiego i insbruckiego, postanowiło ministerstwo oświaty, że profesorowie uniwersytetów mają się przy wszystkich uroczystościach akademickich i egzaminach pojawiać w historycznych biretach i togach Natomiast przepisane uniformy winni oni nosić przy reprezentacjach państwowych. Nowe to rozporządzenie — które ogłoszone zostanie w przyszłym tygodniu — nie dotyczy profesorów wyższych szkół technicznych.

Wiedeń 2. grudnia. Reskrypt rządowy zabrania najsurowiej manipulacyj, praktykowanych zwłaszcza przez galicyjskich handlarzy bydła, a mających na celu nadać mięsu sztucznym środkiem pozory świeżego i postanawia, że każdy tego rodzaju ładunek mięsa należy niezwłocznie zniszczyć, jako szkodliwy dla zdrowia konsumentów.

Paryż 2. grudnia. Wielkie wrażenie wywarła w senacie mowa Tirarda, który ponownie przemówił za ustawą, zakazującą prawie ogólnie nocnej roboty kobietom. Tirard stanął zupełnie na stanowisku socjalistów.

Zurich 2. grudnia. Pisma szwajcarskie z oburzeniem odpierają insynuacje Herberta Bismarka, wyrażając przekonanie, że Szwajcarja w sprawie socjalnych demokratów postępowała zawsze w myśl traktatów międzynarodowych.

Brunświk 2. grudnia. Onegdaj odbyło się przedostatnie posiedzenie trybunału w sprawie głośnego procesu wytoczonego przez spadkobierców księżnej Civry, spadkobiercom ks. Karola Brunświckiego. Pełnomocnicy strony oskarżonej tj. króla Saskiego, ks. Cumberlandi m Genewy proponowali ugodę, która jednak została odrzuconą, skarżącym chodzi bowiem nie tyko o miljonowy spadek, ale także o to, ażeby przez wygranie procesu udowodnić pośrednio prawość urodzenia ks. Civry, córki zmarłego ks. Karola Brunświckiego. Ostateczny wyrok w tej zawiłej sprawie zapadnie 23. grudnia.

Londyn 2. grudnia. „St. James Gaz.“ uważa wiadomość o zamiarze zaślubienia rosyjskiego następcy tronu z Małgorzatą angielską za nieprawdziwą, gdyż i stopień pokrewieństwa według rytuału wschodniego stanowi przeszkodę nie do usunięcia.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu naszej Administracji (plac Marjacki l. 7. od frontu) drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Mydło grysikowe do twarzy i rąk, sztuka 15 ct., poleca A. Pokorny, magister farmacji. Wałowa. 6

Apteka w Pruchniku poszukuje **ucznia** z porządnego domu. 778

Osoba pełnoletnia, szuka obowiązku do towarzystwa jednej osoby. Adres: Z. L. Zamarstynów l. 229. 786

Akademik władający językiem niemieckim poszukuje lekcji na wieś. Bliższa wiadomość w Administracji „Kuriera Lwowskiego.“ 777

Obrazy olejne, zwierciadło wielkie, mikroskop słoneczny do sprzedania ulica Podzamcze (wchód od Żółkiewskiej) 9, I. piętro. 780

Panna uzdolniona w szyciu sukień i bielizny, poszukuje czasowego lub stałego umieszczenia. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika.“

Encyklopedja Orgelbranda 13 tomów w ozdobnej oprawie 20 złr. 80 ct., bez oprawy 11 złr. 70 ct. Do nabycia w Księgarni Polskiej we Lwowie. 781

Handel korzenny bardzo rentowny w 1 z większych kopalni nafty w Galicji jest z powodu braku większego kapitału obrotowego pod bardzo korzystnemi warunkami natychmiast do nabycia. Oferty pod literą: Z. J. poste restante Buczacz.

Zakład galanteryjno-introligatorski i wyrób kartonów wgłębianych (Passepartouts) **Jana Kostiuka**, we Lwowie, przy ulicy Batorego liczba 26, naprzeciw sądu karnego, przyjmuje do wykonania **wszelkie roboty** w zakres tego zawodu wchodzące.

Pięciokilowe paczki masła czystego kuchennego, sprzedaje po 4 złr. 55 ct. franco **Anna Węgrzyn** w Brzesku.

Poszukuję miejsca do posługi. Bliższa wiadomość u stróża przy ulicy Kościuszki l. 4.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z przynależnościami. **Pokój kawalerski. Pokój z kuchnią. Sklep** przy ulicy Brajerowskiej. **Magazyn, Stajnię, Strych** na zboże etc. wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera,** Brajerowska 10, w godzinach 9.—1. i 3.—6.

Dwa pokoje z wiktem i usługą są do najęcia od 1. grudnia. Ulica Ochronek l. 8. 772

Korespondencja prywatna.

Pocztmistrzyni rok 25ty wykształcona majętna, szuka na tej drodze towarzysza życia. Wymaga się dobroci serca i wykształcenia. Łaskawe zgłoszenia z dołączeniem fotografji uprasza się do Administr. „Dziennika Polskiego“ do 15. Grudnia pod „Edelweiss“. Za dyskrecję ręczy honorem, oraz i za zwrot fotografji.

Wdowiec, ojciec 1 dziecka, liczący lat 30, z powodu braku znajomości chciałby wejść w związki małżeńskie. Wymaga się przedewszystkiem dobroci serca i wykształcenia, majątek nie jest koniecznym warunkiem. Osoby wieku od lat 18 do 28 odznaczające się zamiłowaniem do gospodarstwa i dzieci — zechcą swoje zgłoszenia nadesłać post. rest. Lwów A. Z. nr. 50. Fotografje nie są bezwarunkowo wymagane ale byłyby pożądane.

Dra Schwaigera

Wyciąg roślinny

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa masturbacji, jak polucje, osłabienia męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez 983

Dra SCHWAIGERA

w Wiedniu, VIII. Laudong., 29.

SKŁAD KAWY

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem: 1010



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22. — we Lwowie, Chorążczyzna l. 22.

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22

otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takowe po **cenie hurtownej**

1 kilo złr. 1·70 ct., złr. 1·90 ct.

na prowincję:

4½ kilo złr. 8·70 ct., złr. 9·60 ct.

franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust.

Kawa palona ½ kilo złr. 1·20 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Przy zbliżającym się sezonie zimowym, przypominamy naszym p. t. konsumentom nasz

KOKS.

Najlepszym i najtańszym materjałem opałowym do opalania pieców i kuchni, i do tego celu łamanym, jest nasz

KOKS.

Również do robót kowalskich nader przydatnym i wybornym jest nasz

KOKS.

Sprzedajemy **z bezpłatną dostawą (w miejscu) do mieszkań każdą ilość naszego**

KOKSU,

za złr. 1·60 za 100 klgr. **i przerobienie pieców i kuchni do opalania naszym**

KOKSEM

wykonujemy bezpłatnie.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 1233

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe w najnowszych deseniach, czysto wełnianych po bardzo przystępnych cenach i daje do wiadomości, że próbki są zawsze przygotowane i na każde żądanie franco się doręczają.

BIURO DZIENNIKÓW

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 9,

przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych. 1826

RYDZE marynowane.

KORNISZONY znaimskie.

MIÓD biały lipowiec w słoikach po 30 i 50 ct.

MARMOLADKA pomidorowa na zupy i sosy we flaszkach po 35 i 50 ct.

Różnorodne MUSZTARDY, SOJE, SOSY i KONSERWY 1947

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Nauczycielka Niemka

posiadająca język francuski, niemiecki, elewka Konserwatorjum w Stuttgardzie, poszukuje miejsca przez Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek — Kraków, Franciszkańska liczba 1. 2025

Rządca ekonomiczny

dyplomowany agronom, z długoletnią praktyką na większych obszarach, specjalista w uprawie kartofli na wielką skalę, poszukuje z wiosną 1890 r. odpowiedniego zajęcia; przytem dodaje, że z własnej woli opuszcza z przyszłą wiosną obecnie zajmowaną posadę, gdzie kilkoletnią pracą pozyskał sobie zupełne uznanie swego pracodawcy. Informacji poufnej udzieli z grzeczności dotychczasowy tegoż pryncypał Wielmożny Alfred Münter w Waniowie p. Bełz, a świadectwa na razie w odpisie przesłane być mogą. Zgłoszenia przyjmuje: Zarząd ekonomiczny w Waniowie, poczta Bełz. 1940

Swieża przesyłka towarów japońskich.

Artykuły z czarnego laku z ozdobnem złotem malowidłem.

Bombonierki okrągłe po ct. 25, 35, 45, 75 do zł. 1·60.

Kasetki w różnych wielkościach od ct. 70 do zł. 6.

Kasetki na biżuterje ct. 80, 90, zł. 1·—, 1·20, 1·50, 2·— do 10.

Kasetki na papierosy i cygara od zł. 1.— do 5.

Kasetki na tytoń lub herbatę, okrągłe lub kwadratowe, po ct. 70, zł. 1·—, 1·50 do 2·80.

Kasetki na rękawiczki i chusteczki, od zł. 2·— do 5·—.

Szafki małe z szufladkami od zł. 3·—.

Kasetki na karty i na marki do gry w karty, zł. 7·50.

Kasetki na fotografje w kształcie albumu, od zł. 3·75.

Podstawki pod szklanki i karafki, od ct. 10 do 60.

Podstawki i tacki w rozmaitych kształtach, od ct. 75 do zł. 3·—.

Tacki i Talerze na bilety wizytowe, od zł. 1·— do 5·—.

Etażerki ścienne, po ct. 90, zł. 1·25, 1·50, 1·75 do zł. 4·50.

Etażerki na papiery listowe lub listy, po zł. 3·—, 4·50 i wyżej.

Tacki ze szczoteczkami do okruszyn chleba od zł. 2·75.

Stoliki salonowe w różnych deseniach, okrągłe lub kwadratowe zł. 8·—, 9·—, 10·—, 12·—, 14·—.

Stoliki na nóżkach z drzewa bambusowego w majoliką zł. 8·— 10·—, 12·—, 14·—.

Stoliki z drzewa bambusowego obciągnięte materją japońską, zł. 5·—, 6·— do 12·—.

Taboreciki odpowiednie do tychże, zł. 4.

Koszyki łykowe na papiery, zł. 5·50.

Stoliki do palenia zł. 9·—.

Wazony porcelanowe w rozmaitych wielkościach i cenie, od ct. 85 do zł. 5·—.

Wazony żelazne i metalowe, od zł. 3·—.

Figurki japońskie, drewniane i z materyj, od ct. 40.

Maty patyczkowe z torbeczkami, po ct. 50, 60, 80, zł. 1·—.

Wachlarze dekoracyjne w najrozmaitszych kształtach i wielkościach, od ct. 10 do zł. 1·50.

Wachlarze składane, tak jak i powyżej, od ct. 50 do zł. 6·—

Parasolki i parasole od ct. 50 do zł. 10·—.

Wachlarze składane, okrągłe, na nóżkach, przed kominki, po zł. 2·—, 3·— do 5·—

Parawany składane, po zł. 10·—, 15·—.

Papier listowy, drewniany, w kasetkach, po zł. 1·50.

Serwetki papierowe, Crepe, w różnych wielkościach, po ct. 5, 10, 25, 50.

Oryginalny postument na laski i parasole, zł. 10·—.

Lustra trzech-ścienne, w cenie od zł. 4·50 do 28·—.

Towary specjalno-galanteryjne, Biżuterja, Perfumy. Przybory toaletowe i do podróży, wyroby ze skóry, drzewa, pluszu majoliki, szkła i t. p.

nadeszła do magazynu pod firmą:

KÉSKARKY & ILLÉS

w Wiedniu — **Magasin au bon Marché** — w Karlsbadzie

we Lwowie

róg placu Marjackiego i ulicy Teatralnej — dom kapitulny.

W Buda-Peszcie	W Buda-Peszcie	W Buda-Peszcie
ulica Hatvańska 9 i 10	Kérepeski Grand Bazar.	ulica Kérepeska
Skład towar. specjalno-gal.		Skład artykułów do podróży.

Piwo Pilzneńskie Eksportowe

na szklanki i w butelkach.

Porter Angielski Barclay'a musujący.

Piwo Angielskie Ale Pale

w małych i większych flaszkach.

Kawior Astrachański gruboziarnisty.
Marynaty: z łososia, pstrągów, węgorza, minogów etc.
Ryby wędzone jak: łosoś, bydlinki, szproty.
Pstrągi wędzone z jeziora Traun, sztuka 8 ct.
Śledzie szkockie, holenderskie, zwijane, marynowane, bałtyckie.
Pasztety sztrasburskie w terynkach od złr. 2, w puszkach od 90 ct.,
Pasztety na wagę codziennie świeże 1 kilo złr. 6.
Łosoś amerykański puszka 1 złr.
Homary puszka 65 ct., Anchovis bez ości puszka 35 ct.
Tuńczyk w oliwie, puszka 60 ct.
Sardynki francuskie, puszka 25, 35, 40, 45 ct.
Sardynki Philippe et Canaude, mała puszka 75, duża złr. 1·20.
Séry w kilkunastu gatunkach i rozmaite inne konserwy w najlepszych jakościach i po najtańszych cenach — poleca handel

ALBERTA SZKOWRONA

przedtem 1009

F. W. KRÓLIKOWSKI

Lwów, Plac Marjacki liczba 7.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie przygotowany z bizmutem

Przez CH^les FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Wyszły z druku najpopularniejsze KALENDARZE:

„ANANAS“

Kalendarz humorystyczny illustrowany.

Treść pióra najlepszych humorystów. — Rysunki Kostrzewskiego, Kruszewskiego, Ichnowskiego, Mucharskiego i Wł. Szymanowskiego. Okładka chromolitografowana. Bogata część kalendarzowa i informacyjna.

Cena 60 ct.

Najtańszy illustrowany **„Kalendarz dla Wszystkich.**

— **Cena 25 ct.** —

Ozdobne **Kalendarze ścienne**, egzempl. po 15 ct.

Kalendarzyki kieszonkowe po 18 ct.

Ekspedycja w drukarni **A Koziańskiego w Krakowie**, ul. Szewska, 21.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.**

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Główny skład rozsyłkowy: 109

Apteka L. Schwenka w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy przeto baczyć na to i żądać tylko wyraźnie: **L. Lusera plastra dla turystów.**

Składy **we Lwowie** J. Mikolasch, H. Blumenfeld, dr. S. Rucker; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Rédyk, E. Stockmar; **w Przemyśl** L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski; **w Czerniowcach** W. v. Alth, dr. J. Barber.

Ważne dla Pań!

nowy, łatwy sposób robienia według oryginalnej metody

Dywanów Smyrneńskich.

Nauki udziela w Zakładzie robót artystycznych, ul Kopernika l. 12, pani **Teofila Kriegshaber,** która przyjęła **jedyne** zastępstwo na Galicję wielkiej fabryki Dywanów Smyrneńskich i posiada zarazem skład wszystkich potrzebnych materjałów i prawdziwą włóczkę **angorę** po cenach fabrycznych bardzo przystępnych.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie sprzedaje następujące dzieła **po cenie zniżonej:**

1) Dzieje powszechne Szlossera i Hagena.

Tom 1—22 za 30 złr. w. a.

(także za spłatą **ratami po 2 złr. miesięcznie).**

2) Dra Aleks. Raciborskiego „Hypnotyzm“

(dawniej zwany magnetyzmem zwierzęcym) w paryskim szpitalu „La Salpetrière“. Lwów, 1887 8ka, str. 72. Cena 50 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć te dzieła, raczą zgłosić się do prezesa lwowsk. Tow. oświaty lud. dra Aleksandra Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, **34, rue La Bruyère PARIS**

We **Lwowie**, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;

w **Krakowie**, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Stedleckiego.

Obecnie Collin i K. 49, Rue Maubége.

HANDEL

Karola Bałłabana

we Lwowie

poleca 1929

świeży transport

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

HERBATY

ciemno naciągającej, wonnej i aromatycznej.

pół kilo Kongo cesarskiej . .	złr. 2·—
pół kilo Familijnej	złr. 3·—
pół kilo Melange de Moskau .	złr. 4·—
pół kilo Imperial	złr. 5·—
pół kilo Souchong w oryginalnem opakowaniu . .	złr. 4·—
pół kilo Wysiewek własnych .	złr. 1·60
pół kilo Ciast ang. do herbaty	złr. 1·20

Zniżone ceny nafty.

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“

(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej“ 32 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze
{ przy beczkach ważących koło 140 kilo stosowny rabat

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 1035

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

Towarzystwo Powroźnicze

w Radymnie 1012

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

DYREKCJA:

Marceli Swiechowski. — Ks. Leon Pastor.

Z ces. król. uprz. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu 1659

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ

RĘCZNIKI CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie lniane wyroby liczeń

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA we LWOWIE.

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

Przez

WALENTEGO ĆWIKA

ŁWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.